Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 3 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7,
Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2083

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 333. — Rok III. Kraków, poniedziałek 6 grudnia 1920. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Preludya wyborcze.

Kraków, 5 grudnia.

(x.) Ludność miejska na ogół mało interesuje się prasą ludową. Mieszczanie, bez względu na to, czy to inteligencya, świat przemysłowy, rękodzielniczy czy kupiecki, na ogół nie znają nawet tytułów pism ludowych, które często są oficyalnymi organami stronnictw politycznych, mających wpływ na politykę państwową. A przecie w tych właśnie pismach pulsuje żywiej może, niż w prasie codziennej, ścieranie się poglądów i przekonań, przejawia się brutalniej, ale przez to samo szczerzej i prawdziwiej nastrój, w tej lub owej warstwie, w tem czy owem stronnictwie politycznem górujący.

Ktokolwiek dziś przegląda owe tygodniki, będące dla mas organami oficyalnymi stronnictw, ten zauważy odrazu niezwykłe w nich podniecenie, zauważy już surmy bojowe, zwiastujące zbliżanie się jakiejś ogromnej bitwy, która, sądząc po głosach tej prasy, wisi już w powietrzu i lada chwila wybuchnie. Jeżeli w prasie codziennej nie wyczuwa się jeszcze zbliżania się nowych wyborów, to prasa tygodniowa wszystkich stronnictw rozbrzmiewa już w pełni surmami wyborczemi.

Warto przestudyować jedno lub drugie takie pismo, aby sobie módz zdać sprawę z tego, co się dzieje w masach, jakimi środkami dziś się już na te masy oddziaływa, dla pozyskania popularności i zaufania wśród nich.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że te preludya do czekającej nas walki wyborczej wróżą niesłychaną zaciętość i zaciekłość przy samej walce o nowy Sejm, walce, od której dzieli nas przecie jeszcze parę miesięcy. Metoda walki nie zmieniła się ani na jotę od metod, stosowanych w czasach niewoli, kiedy mimo wszystko stanowisko każdej partyi z osobna i wzajemny ich stosunek był trochę inny, niż jest dzisiaj, bo własna państwowość musiała to stanowisko i ten stosunek zmienić. Okazuje się, że zostali ludzie, zaprawieni w dawnych metodach, ludzie, którzy się nie zmienili, pomimo, że się wszystko naokół nich zmieniło. Tygodniki ludowe dziś już dyszą żądzą nie zwalczania, ale spotwarzenia, splugawienia przeciwnika. Artykuły w niektórych pismach ludowych tętnią niesłychaną nienawiścią do przeciwników, tak, że doprawdy odnosi się wrażenie, iż zanika walka o zasady i program, bo wszystko kończy się na spotwarzaniu i poniewieraniu osób, uważanych za sztandar tego czy owego stronnictwa.

Objaw to przykry. W państwie naszem dużo jest jeszcze braków, dużo dolegliwości, które znosić musi każdy obywatel. Nie da się jednak zaprzeczyć, że mimo wszystko społeczeństwo nasze jest na ogół znacznie spokojniejsze, niż było dwa lata temu. Społeczeństwo, rzecby można, usiada się, nawracając powoli do pracy pokojowej. Wybory nie przyczynią się do uspokojenia mas, to pewne, ale jeżeli agitacya przedwyborcza rozpoczyna się w tych formach, jak to możemy obserwować już dzisiaj w prasie ludowej, to, zaiste, obawiać się należy, że przez kilka miesięcy, jakie nas jeszcze od wyborów dzielą, społeczeństwo, przy potęgowaniu się takiej agitacyi, co jest rzeczą zupełnie naturalną, może być poprostu rozsadzone wtedy, kiedy będzie trzeba naprawdę skupienia wszystkich sił do przetrzymania ciężkich przejść, jakie nas jeszcze czekają.

W polityce nie można być sentymentalnym. Nie z sentymentu też słowa te piszemy, ale z należytego ocenienia sytuacyi naszego państwa. Pragnęlibyśmy, aby w Polsce niepodległej zmieniły się metody walki, które w czasach niewoli były może konieczne, ale które też często były wypływem niewoli. W Polsce, gdzie masy doszły istotnie do władzy, walka powinna się toczyć **o programy.** W czasach niewoli operowano niejednokrotnie hasłami, które w gruncie rzeczy obliczone były bardzo często na nieświadomość i na glupotę mas. Kontynuowanie tej metody jest zbrodnią, popełnianą właśnie na tych masach, które garną się do uświadomienia, które czują ciężar odpowiedzialności, jaki spadł na nie, ale które też nie powinny być przez niesumiennych, zazwyczaj zdeklasowanych „trybunów" tumanione.

Leży w interesie całego społeczeństwa, a stanowczo leży w żywotnym interesie państwa, aby przez kilka miesięcy najbliższych nie podminowywać mas agitacyą, obliczoną na uzyskanie mandatów poselskich przez różnych warchołów i przez wyblakłe lub blaknące coraz bardziej gwiazdy polityczne. Na walkę wyborczą będzie jeszcze dość czasu po rozwiązaniu Sejmu. Dziś, gdy Sejm ma jeszcze wiele do zrobienia, gdy od wyborów oddziela nas prawdopodobnie co najmniej pół roku, nie należy z wielu względów, które chyba każdemu, jasno oceniającemu nasze położenie państwowe, są znane, podkładać ekrazytu w potrzebujące naprawdę spokoju masy.

Odroczenie głosowania nad senatem — nakazem rozumu politycznego.

P. Trąmpczyński stawia sprawę na ostrzu noża. — Pośrednictwo posła Federowicza nieprzyjęte

Warszawa (tel. M.). Oświadczenie posła Niedziałkowskiego, złożone w sprawie senatu na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, prasa warszawska uważa za najważniejszy wypadek dnia. **Partya socyalistyczna odrzuca myśl senatu nawet w tej formie, jaką mu nadał ks. Kotula.** Marszałek z właściwym sobie uporem w pół godziny potem zapowiedział, **że głosowanie nad senatem odbędzie się pod koniec przyszłego tygodnia.** Obie strony, to jest prawica i lewica sejmowa, stoją zatem obecnie z bronią u nogi. Czy można pozwolić na podobne rozpoczęcie walki ostrej? **Pan marszałek powinien się uczyć najnowszych metod rozstrzygania zatargów politycznych.** Jak Moltke jest ojcem nowożytnej strategii wojennej, tak Lloyd George twórcą najnowszej taktyki politycznej; hasłem tej polityki jest kompromis. Marszałek ma jeszcze sześć dni czasu. Czy nie znajdzie się nikt w Sejmie i w rządzie — zapytuje prasa warszawska — ktoby podjął się pośrednictwa pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami senatu?

Warszawa (tel. M.). W kuluarach sejmowych opowiadają, **że poseł Federowicz podjął się pośrednictwa w sprawie odłożenia terminu głosowania nad senatem na drugą połowę stycznia. Niestety, akcya posła Federowicza nie znalazła posłuchu u marszałka Trąmpczyńskiego,** który nie chciał ustąpić **ze swego stanowiska** przegłosowania **sprawy senatu** jeszcze przed 15 grudnia.

Czesi przeszkadzają pomyślnemu przebiegowi rokowań w Rydze.

Komuniści czescy wyjechali do Rygi. — Tajemnicza konferencya u prez. Massaryka. — Wyjazd nastąpił za protekcyą córki Massaryka.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Sztokholm, 4 grudnia.

Przez Sztokholm przejechała delegacya komunistów czeskich, zdążających do Rygi, a następnie do Moskwy. Do Szwecyi przyjechała ona z Niemiec. Według autentycznych informacyj, delegacya ta komunistyczna przed wyjazdem z Pragi była u prez. Masaryka, poczem komuniści otrzymali paszporty **na wyjazd** jako delegaci Czerwonego Krzyża za protekcyą córki prezydenta, p. Alicyi Masaryk. Istnieją wszelkie podstawy do przypuszczenia, że delgacya ta ma za specyalne zadanie **szkodzenie pertraktacyom pokojowym polsko-rosyjskim w Rydze.**

Polska misya Czerwonego Krzyża w Rosyi aresztowana.

Warszawa (Tel. M.) Rosyjska agencya prasowa donosi z Paryża: **Polska misya Czerwonego Krzyża,** która tylko co przybyła do Rosyi, **została tam w pełnym składzie aresztowana przez moskiewską czrezwyczajkę.** Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas w Warszawie brak.

Czerezwyczajka aresztuje komisarzy.

Helsingfors (East Express). Nadzwyczajna komisya do walki z kontrrewolucyą i spekulacyą w Petersburgu zarządziła aresztowanie 7 członków komisaryatu **sowieckiego z grupy** bezpartyjnych.

Rząd polski odrzucił fałszywych Górnoślązaków.

Nota rządu polskiego do Anglii i Francyi w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku.

Warszawa (Tel. M.) Rząd polski przesłał przez swoich przedstawicieli w Paryżu i Londynie notę do rządu angielskiego i francuskiego w sprawie głosowania na Górnym Śląsku. **Rząd polski zajął negatywne stanowisko wobec propozycyi dopuszczenia Niemców, nie mieszkających na Górnym Śląsku do głosowania podczas plebiscytu, chociażby się to miało odbyć w innem miejscu, albo też w innym terminie.**

Górnoślązacy o deklaracyi Lloyd George'a.

Bytom (East Express). Mieszkańcy Górnego Śląska są zaniepokojeni deklaracyą Lloyd Georga w sprawie osób urodzonych, a nie zamieszkałych na Górnym Śląsku. Ludność polska oburza się, utrzymując, że niesłusznem jest nadanie prawa dawania głosu osobom, związanym z Górnym Śląskiem jedynie przez swoje urodzenie. Cudzoziemcy nie powinni decydować o losie kraju, który z własnej woli opuścili.

Konferencya polsko-gdańska podstawą współżycia Polski z Gdańskiem.

Min. Sapieha o konwencyi. — Termin plebiscytu na Górnym Śląsku po myśli Polski i Niemiec.

Gdańsk. (PAT) Dzisiejsza „Danziger Ztg.“ ogłasza wywiad swojego korespondenta z ministrem spraw zagranicznych Sapiehą. **Zawarta konwencya polsko-gdańska** — powiedział ks. Sapieha — **daje podstawę do ekonomicznego i politycznego współżycia Polski z wolnem miastem Gdańskiem**, w myśl życiowych interesów, oraz historycznej przyjaźni wiążącej je w ciągu wieków. Konwencya nie odpowiada wprawdzie wszystkim uprawnionym interesom polskim, wypływającym z interpretacyi traktatu wersalskiego, z drugiej jednak strony daje możliwość owocnej współpracy Polski z Gdańskiem. W chwili wejścia w życie konwencyi, którą będziemy z całą lojalnością wykonywali, rozpocznie się dla Gdańska era nowego rozwoju. W zrozumieniu żywotnych interesów, jakie łączą szerokie koła polityczne polskie z przyszłością Gdańska, jest rzeczą pewną, że **Sejm będzie ratyfikował konwencyę.**

W kwestyi Górnego Śląska zaznaczył ks. Sapieha, że **ustanowiony przez konferencyę ambasadorów termin plebiscytu na Górnym Śląsku jest po myśli obu stron.** Jest rzeczą wykluczoną, aby ze strony polskiej miał być dokonany jakiś zamach nawet przez osoby nieodpowiedzialne. Rozsiewanie tego rodzaju pogłosek, zatruwających atmosferę rokowań, musi być napiętnowane jako czyn nieodpowiedzialny.

Rząd kowieński znowu mobilizuje.

Grodno. (East Express) **Rząd kowieński ogłosił mobilizacyę przymusową jeszcze jednego rocznika rekrutów.** Do szeregów powołano rekrutów urodzonych w roku 1901. Przy tym poborze między innymi wzięto do wojska 24 uczniów gimnazyum polskiego w Kownie.

Delegacya Litwy kowieńskiej w Warszawie.

Warszawa. (Tel. M.) Wraz z komisyą Ligi Narodów pod przewodnictwem pułkownika Chardigny, która przybyła do Warszawy przybyła także delegacya Litwy Kowieńskiej pod przewodnictwem pana Birczyńskiego, celem podjęcia rokowań z rządem polskim w sprawach ekonomicznych.

Gen. Bałachowicz w Warszawie.

Warszawa. (Tel. M.) Do Warszawy przybył z frontu generał Bałachowicz, ranny w ostatnich walkach w nogę.

Strajk w Karwinie.

Karwina (East Express). W zagłębiu węglowem karwińskiem wybuchł poważny konflikt. Robotnicy w większości kopalń postawili żądania znacznej podwyżki płac, oraz 6-cio godzinnego dnia pracy. Robotnicy kopalni „Gabryela“ zażądali nawet 4-ro godzinnego dnia pracy. Żądanie to uzasadniają robotnicy niemożnością dalszego pracowania, wskutek braków aprowizacyjnych. Dziennicy czescy insynuują temu ruchowi tło polityczne, zaznaczając, że większość robotników stanowią Polacy.

Równowaga budżetowa Czech zachwiana.

Praga (East Express) Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zdawał sprawę minister aprowizacyi Prusza, który stwierdził, że **Czesi potrzebują 990.000 wagonów mąki do nowych żniw.** Z zagranicy muszą sprowadzić Czesi 54.000 wagonów. **Dotąd zamówiono 25.000 wagonów z czego do dziś dostarczono tylko 8.828 wagonów.** Pismo „Den“ zaznacza, że **równowaga budżetowa jest poważnie zachwiana z powodu niedopisania kampanii cukrowej.** Kiedy w maju br. za cetnar cukru oflarowano 40 dolarów, w lipcu 30 dolarów, dziś cena cukru wynosi na targu światowym 12 dolarów. Oznacza to ubytek 700 milionów koron czeskich w dochodach budżetu.

Niemcy malują rosyjskiego dyabła na ścianie.

Warszawa (tel. M.). Dzienniki niemieckie pomieszczają alarmujące pogłoski o zgromadzeniu na froncie polskim bardzo licznych wojsk bolszewickich. Koncentracya wojsk bolszewickich odbyła się według tego samego planu, według którego nastąpiła na wiosnę i latem b. r. A mianowicie jest to plan oskrzydlenia. Główne siły wojsk bolszewickich stoją w rejonie Mińska i na Ukrainie. Pozornie wygląda to **na prowadzenie operacyj przeciwko Bałachowiczowi i Petlurze. Prasa niemiecka cieszy się z góry, na myśl, że w ten sposób zostały zagrożone oba skrzydła polskie**, czego skutkiem byłoby zagrożenie Warszawy. Z dzienników niemieckich jedynie „Danziger Neueste Nachrichten“ odważają się twierdzić, że dla **rządu polskiego** niebezpieczeństwo to nie jest niespodzianką i jest o niem poinformowany dokładnie.

W każdym razie — mówi „Dziennik gdański“ — z powodu pory zimowej **o natychmiastowem wybuchu wojny nie może być mowy.** Od siebie dodajemy, że robienie nastrojów wojennych w prasie niemieckiej niema najmniejszej podstawy, a odpowiada tylko pobożnym życzeniom Berlina.

Angielsko-rosyjski układ handlowy.

Rosyjski związek zakupów. — Francya i Belgia myślą o podjęciu stosunków handlowych z Rosyą.

Londyn. (PAT) Angielsko-rosyjski układ handlowy został doręczony w odpisie hr. Sforzy i francuskiemu ministrowi Leyguesowi. **Układ ten nie zawiera nigdzie określenia sowietów, zastępując je określeniem „Rosyjski związek zakupów“.** Miejsce rozrachunkowe znajdować się będzie w Petersburgu w banku, którego kierownikiem jest były angielski minister skarbu, ponadto będzie urzędowa w Rydze agentura angielska, która zajmować się będzie głównie technicznem przeprowadzeniem wykonania zleceń. Utworzony też będzie oficyalny komitet rzeczoznawców angielskich, którego zadaniem będzie dokładne zbadanie sprawy handlu z Rosyą. Co dotyczy pierwszych dostaw, to idzie tu o dostawy manufaktury wyrobów stalowych narzędzi, konserw. Towary te częściowo znajdują się już w drodze.

Francuskie koła handlowe rozważają obecnie ważność zawarcia analogicznego układu z rosyjskim związkiem kooperayw. Francuski minister handlu wystosował okólnik do izb handlowych o podanie, jakie produkcye mogą być eksportowane do Rosyi. Również rząd belgijski czyni przygotowania do eksportu do Rosyi towarów tekstylnych, szkła, materyałów i produktów żelaznych.

Wznowienie stosunków handlowych gwarancyą pokoju.

Warszawa (tel. M.). Radio moskiewskie donosi, że w Rydze odbyło się drugie posiedzenie komisyi finansowej. Członek rosyjsko-ukraińskiej delegacyi pokojowej podniósł w swojej mowie, że **rosyjska ukraińska delegacya uważa wznowienie stosunków handlowych za najtrwalszą gwarancyę pokoju.** Podjęcie obopólnych stosunków handlowych przyniesie korzyść dla obu krajów. **Po zawarciu umowy z Anglią Rosya będzie uważała za konieczne zawarcie umowy również i z Polską.** Następnie otwarto dyskusyę nad poszczególnymi punktami programu prac komisyi, zaproponowanego przez polską delegacyę na poprzedniem posiedzeniu. Punkty te zostały przyjęte. Polski delegat Strassburger całkowicie zgodził się z pierwszą częścią mowy delegata Oboleńskiego.

Bolszewicy wystawili 15 nowych dywizyj.

Helsingfors. (PAT) Petersburska „Prawda“ komunikuje, że w **guberniach witebskiej i moskiewskiej wystawiono 15 nowych dywizyj bolszewickich.**

Zamach antybolszewicki w Kazaniu.

Helsingfors (East Express). W Kazaniu dokonano zamachu na przewodniczącego komitetu sowieckiego republiki tatarskiej, Saida Galjewa. Jest on ciężko ranny w prawą rękę. W związku z tem wybuchły w Kazaniu zaburzenia.

Powstanie i pogromy w okolicach Odessy.

Bukarcszt (East Express). W okolicach Odessy wybuchło powstanie włościan. Urządzono szereg krwawych pogromów. Włościanie zabijają przedstawicieli władzy sowieckiej i znęcają się nad ludnością żydowską.

Komunikat sowiecki.

Moskwa. (PAT Radio) **Komunikat sowiecki z 3 grudnia: W okolicy Mozyrza przekroczyliśmy rzekę Prypeć, walki trwają dalej. Wzięliśmy jeńców i karabiny maszynowe. W okolicy Rzeczycy trwają walki 25 wiorst na południowy zachód od tej miejscowości. W okolicy Latyczewa zajęliśmy miasto Latyczew, które zostało opuszczone przez wojska polskie w myśl warunków rozejmu. Na Wołyniu nasze wojska ścigają resztki armii Petlury, które przekraczają polskie granice.**

Z Rady ministrów.

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 4 b. m. przystąpiła do obrad nad programowem stanowiskiem rządu w sprawach polityki finansowej i gospodarczej, aprowizacyi, demobilizacyi i reorganizacyi armii oraz polityki zagranicznej. Po wysłuchaniu exposé ministra i przeprowadzeniu nad niem obszernej dyskusyi dalsze narady nad programem odroczono do następnych posiedzeń.

Uchylenie cenzury pocztowej w kraju.

Warszawa. (PAT) Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 2 b. m. na wniosek ministra poczt i telegrafów postanowił uchylić wszelkie dotychczasowe rozporządzenia i przepisy władz cywilnych i wojskowych w sprawie **cenzury prywatnej korespondencyi pocztowej**, telegraficznej i telefonicznej w obrocie krajowym, jakoteż wszelkie rozporządzenia i przepisy tych władz w sprawie ograniczeń w obrocie krajowym tajemnicy listowej, telegraficznej i telefonicznej z wyjątkiem wypadków, przewidzianych osobnemi ustawami.

Przyczyny ustąpienia min. Bartla.

Warszawa (Tel. M.) Krąży tutaj pogłoska, że **przyczyną istotną ustąpienia ministra prof. Bartla są natury politycznej.** Dr Bartel powziął mianowicie myśl ustąpienia po ostatnich atakach, które prawica w sejmie wymierzyła przeciwko niemu z powodu dzisiejszego stanu kolejnictwa w Polsce, nie biorąc przytem wcale pod uwagę, że braki te spowodowane zostały akcyą wojenną.

Zamknięcie pisma żargonowego.

Warszawa (PAT) Z rozporządzenia komisarza rządu miasta Warszawy na zasadzie art. II. litera C. ustawy z dnia 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, że wyrażanie tendencyj antypaństwowych w artykule pod tytułem „O sytuacyi politycznej i bieżących zadaniach partyi“ umieszczonym w Nr. 4 w czasopiśmie żargonowem „Unsere Stimme“ z dnia 3 grudnia nakład tegoż numeru skonfiskowano, wydawnictwo czasopisma zawieszono a lokal redakcyi opieczętowano.

Rozłam w rosyjskim obozie bolszewickim.

(Od naszego korespondenta).

Ryga, 4 grudnia.

(m-m) W jednym z ostatnich numerów moskiewskiej „Prawdy" ukazał się artykuł wielce charakterystyczny, który pomimo bardzo ostrożnego ujęcia, wskazuje, że w gmachu „proletaryackiej dyktatury" zarysowują się coraz wyraźniejsze szczerby.

Od początku „dyktatura proletaryatu" ograniczona była do dyktatury pewnej określonej kliki, teraz nadchodzi moment, kiedy w tej klice, spajanej dotychczas szeregiem krwawych zbrodni, **zaczyna się wewnętrzna walka**. Artykuł w „Prawdzie" zwrócony jest właśnie przeciw temu poczynającemu się rozstrojowi.

„Prawda" oczywiście nie mówi całej prawdy, ogranicza się ona do aluzyj i pogróżek, spychając jak zwykle wszystko na agitacyę „białogwardzistów". „Na terytoryum republiki sowietów biali spiskowcy bez przestanku rozszerzają w naszych szeregach podburzające pisma. Jednem słowem białogwardziści starają się..."

Z dalszych wywodów widać jednak, że „białogwardziści" starają się nie bezskutecznie i że samo jądro sprawy nie w ich agitacyi leży. Albowiem „Prawda" przyznaje, że **jednomyślność partyjna wykazuje poważne szczerby**. Bolszewicka gazeta nie bez widocznej trwogi podkreśla, że „partya musi za wszelką cenę przemódz chorobę". A więc jest choroba, — dalej okazuje się, że w partyi komunistycznej istnieją elementy „niepewne", które „rozglądają się tu — to tam".

Oprócz tego wielu towarzyszy z powodu ciężkich warunków życia, poczynają wyrażać niezadowolenie i kierować swą krytykę nie w tę stronę, w którąby ją kierować należało. Jak widzimy z tego, wpływy „białej gwardyi" zaczynają działać na samych towarzyszów, którzy mają już za dużo rządów dyktatorskiej szajki.

Marsz armii bolszewickiej na Indye.

Hordy Turkiestanu koncentrują się na linii Afganistanu i u granic Indyi.— Wielka propaganda oryentalna tow. Sokolnikowa. — „Czas nauczyć Anglię rozumu!"

„Na Indye"!... Oto nowe hasło wodzów czerwonej rewolucyi w Rosyi. Tam mają pójść nowe, świeżo zorganizowane armie Turkiestanu i wschodnich prowincyj Rosyi, aby najniebezpieczniejszego wroga sowietów — Anglię zaatakować w najczulsze arterye państwowe.

I oto donoszą dzienniki sowieckie, że towarzysz Sokolnikow, szef rosyjskiej konskrypcyi militarnej w Turkiestanie, dał rozkaz swej nowo utworzonej armii koncentrowania się na granicach Afganistanu i Indyi. Posiłki nadchodzą potajemnie także z głębi Rosyi od dłuższego czasu celem rozpoczęcia pochodu naprzód na wielką skalę.

Bolszewicy nie tają się z tem wcale, że ich planem jest zawieszenie czerwonych sztandarów na równinie Palmiru. W ostatnich czasach ich propaganda oryentalna rozwinęła się niesłychanie.

Różne republiki muzułmańskie samodzielne i stworzone przez bolszewików, jak republika tatarska i kirgizka, wydały płomienne odezwy do swych współwyznawców indyjskich. Towarzysz Brawin został wysłany do Afganistanu, by kierować i podsycać tę propagandę, podczas gdy tajni agenci bolszewiccy wysłani zostali w wielkiej liczbie do różnych stolic Europy, by utrzymywać kontakt ze znanemi organizacyami rewolucyjnehinduskiemi.

Prasa bolszewicka, a zwłaszcza „Gazeta Czerwona" zaopatruje środki militarne Sokolnikowa takim komentarzem, iż

„czas najwyższy nauczyć rozumu rząd angielski".

Podobną koncentracyę wojsk, jak na froncie Afganistanu dokonywa się na Kaukazie. Dzienniki bolszewickie wprost oświadczają, że nie zniosą Anglików w Batum, zachodnim porcie Aserbejdżanu, republiki sprzymierzonej z Rosyą.

Początek i koniec armii Wrangla.

Ucieczka Korniłowa z głównej kwatery armii Kiereńskiego. — Zawiązek armii ochotniczej. — Szybki jej rozkwit i nacyonalistyczny charakter. — Armia ta zajęła w ciągu roku połowę Rosyi. — Komenda w ręku Denikina. — Fałszywa demokracya i zamaskowane monarchistyczne tendencye. — Niedojście układu z Polską i Ukrainą. — Zupełna demoralizacya w etapach i sztabach. — Szybka utrata wszystkich zdobyczy. — Okrutny pościg ochotników przez armię czerwoną. — Resztki armii zamknięte na Krymie przechodzą pod komendę Wrangla. — Powodzenie Wrangla związane z wojną polsko-bolszewicką. — Niesławny koniec armii Wrangla.

O powstaniu, zmiennych losach i upadku armii Wrangla, podaje zajmujące szczegóły rosyjska socyalistka z obozu mienszewików, która walczyła w szeregach pierwotnej tzw. „białej armii" przeciw znienawidzonej przez mienszewików armii czerwonej. Oto co mówi ona:

Kraków, 5 grudnia.

Rosyjska „Biała armia", później armią Wrangla zwana, jest w prostej linii spadkobierczynią byłej wielkiej „armii ochotniczej" i jako taka ma wspólną z nią historyę.

W zimie 1917, gdy huragan bolszewicki zaczął srożyć się nad Rosyą, z serca armii bolszewickiej i to wprost z głównej kwatery naczelnego komendanta uciekł nocą internowany tamże szef całej armii Kiereńskiego, generał Korniłow wraz z małą garstką swych zwolenników.

Tych kilkuset żołnierzy o żelaznej woli i zuchwałej, wszelkim niebezpieczeństwom urągającej odwadze stanowiło pierwszy zawiązek „armii ochotniczej".

Dziwna to była mieszanina :dawni, radykalni, antybolszewiccy socyaliści, mieńszewicy, socyal-rewolucyoniści, wielbiciele Kiereńskiego i Korniłowa dalecy od wszelkiej polityki a obok nich dawni słudzy cara, militaryści carskiego autoramentu.

Sam Korniłow, człowiek bezsprzecznie godny szacunku, waleczny i całą duszą oddany swej ojczyźnie, napadniętej przez „czerwonego potwora", doskonały wódz lecz pozbawiony wszelkich zdolności męża stanu, co też unicestwiło jego układy z Kiereńskim i doprowadziło go do zguby.

Pieszo, wśród zimowych mrozów i ciągłych prześladowań przez armię czerwoną i kozaków Kubańskich, mała ta garstka, zmuszona do ciągłej ucieczki przebiła się przez całą Rosyę, przyczem straciła połowę swych ludzi i materyałów wojennych.

W lecie 1918 skończył się pierwszy, istotnie bohaterski okres armii ochotniczej a rozpoczął się okres drugi, zewnętrznie bardzo dla niej korzystny. Odezwy armii białej teraz mają skutek pomyślny; zyskuje ona tysiące zwolenników z wszystkich miejscowości nieobsadzonych przez bolszewików. Setki pracowników intelektualnych między nimi przedstawiciele wszystkich politycznych odcieni począwszy od nacyonalistów, aż do mieńszewików, przyłączają się do nowopowstałego z popiołów a zagadkowego jeszcze feniksa.

Armia zyskuje tem samem nowy, wyraźnie określony charakter. Staje się nacyonalistyczną z oficyalnie zatajoną monarchistyczną przymieszką.

„Rosya dla Rosyi", „Wszystko dla wojny", „Precz z cywilnymi — z kapeluszami!" „Niech żyje wielka, niepodzielna Rosya!" — i „Boże cara chrani" — jako hymn narodowy — oto nowe walory tej wielkiej i zwycięskiej armii, która rośnie z każdym tygodniem.

W ciągu niespełna roku zajmuje ona połowę Rosyi: cały obszar Kubański, Krym, południowe i środkowe obszary nad Wołgą, całą Ukrainę aż po Dniepr i zaczyna zbliżać się do serca Rosyi — do Moskwy.

W tym tryumfalnym pochodzie witają armię która zmusza do ucieczki bolszewików wszystkie zajmowane przez nią miasta, obsypując ją kwiatami i słodyczami. Ententa ją uznaje i popiera; a w ciągu tego czasu coraz wyraźniej zaznacza się jej nacyonalistyczny i monarchistyczny charakter.

Odezwy ówczesnego jej wodza Denikina oświadczają się wprawdzie jeszcze za zwołaniem Zgromadzenia Narodowego z czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem, jednak z wyraźnem zastrzeżeniem że stosownie do obecnego usposobienia całej Rosyi, skład tego ciała politycznego nie ma być socyalistyczny. Lecz całe to oświadczenie jest tylko komedyą dla aliantów i dla demokratycznych tendencyi działającego w Syberyi admirała Kołczaka. W gruncie rzeczy rząd Denikina — jedyny z rządów po caracie — nie przystępuje wcale do omawiania najważniejszego programu agrarnego, a z reform społecznych poprzestaje na zapowiedzi ośmiogodzinnego dnia pracy. Zewnętrzną polityką tej armii kieruje zaciekłość nacyonalistyczna niczem nie różniąca się od polityki carskiej, tak, że nawet układy w sprawach handlowych i wzajemnej pomocy orężnej prowadzone z **Polską i Ukrainą** nie mogą dojść do skutku.

Wewnętrzna organizacya tej armii w okresie jej rozkwitu jest technicznie wadliwa, a protekcyjna gospodarka panuje, jak w najgorszych czasach cara.

Trzeci i ostatni okres armii ochotniczej od października 1919 do lata 1920 cechuje się z jednej strony prawdziwem bohaterstwem młodzieży rosyjskiej na froncie, z drugiej strony zupełnym moralnym upadkiem w etapach i w sztabach.

Dzika nienawiść rasowa znajduje wyraz w całym szeregu okrutnych pogromów żydowskich przy odwrocie z wszystkich niemal miast ukraińskich a bezgraniczna chciwość i orgie spekulantów rosną coraz z postępującą dezorganizacyą i wygładzaniem obszarów „białych".

Wszystko to jest łatwo zrozumiałe i tłumaczy się katastrofalną syuacyą armii podczas ciągnących się przez długie miesiące niepowodzeń militarnych i niesłychanych cierpień fizycznych i psychicznych, z których nieliczne tylko jednostki wyszły bez szwanku moralnego.

I znów w rok niespełna biała armia straciła wszystko, co w poprzednim roku zdobyła; po pięciu miesiącach musiała się cofnąć o 200 kilometrów na południe od Moskwy aż po Krym.

Widok czerwonego pościgu ochotników był czemś nawskróś horendalnem i nieludzkiem... Gdy w marcu r. b. niedobitki „białych" po ewakuacyi Noworosyjska przybywały do naszej również uciekającej baterji, mogliśmy z wyrazu twarzy, ruchów i całego fizycznego i psychicznego stanu tych ludzi wyczytać całą przeżytą przez nich tragedyę.

Resztki tych uciekinierów wraz z południową, w Krymie zamkniętą częścią armii, nad którą po ustąpieniu Denikina Wrangel objął komendę, broniły od marca z zmiennem powodzeniem bramy krymskiej, tj. cieśniny Perekop, przed naporem czerwonym. W lipcu i sierpniu armia Wrangla, korzystając z walk armii czerwonej na froncie polskim rozpoczęła wypad z Krymu na Aleksandrowsk, po zawarciu jednak rozejmu z Polską, Trocki, jak wiadomo, wszystkie swe siły rzucił przeciw Wranglowi, tak, iż ta armia po trzyletnich, czasami pomyślnych, częściej niefortunnych przejściach, dokończyła nareszcie w sposób niesławny i jak się zdaje już nieodwołalnie swego żywota.

„Miasta wagonów" na Węgrzech.

Pisma węgierskie donoszą, że w okolicy Budapesztu na ślepych torach kolejowych powstało istne miasto wagonów, w których mieszkają rodziny węgierskie wydalone przez Czechów z zajętych przez nich terytoryów.

Już w 1918 r., kiedy Czesi zajęli ziemie należące dawniej do Węgier rozpoczęła się wędrówka uchodźców i wygnańców. Z powodu braku mieszkań — zmuszeni oni byli mieszkać w wagonach. Staraniem władz węgierskich udało się zredukować liczbę ruchomych mieszkań do 900 wagonów. Obecnie jednak Czesi, obawiając się snać z powodów strategicznych i ekonomicznych by Węgry nie miały zbyt dużo wolnych wagonów — rozpoczęli nowe wydalania. I oto jak podano powyżej w okolicy Budapesztu znajduje się 40.000 wagnów, służących bezdomnym za mieszkania. Wagony te tworzą jakby osobne miasto, którego

mieszkańcy wybrali sobie burmistrza, założyli szkołę, czytelnię, sklep — jednem słowem urządzili się jak można było najwygodniej.

Równocześnie na całym szeregu stacyj węgierskich powstały mniejsze „kolonie wagonowe" o podobnym charakterze. Ze względu na niesłychany brak mieszkań niema mowy o tem by ofiary czeskich gwałtów mogły znaleźć aż do wiosny trwały dach nad głową.

Projekt oparcia waluty polskiej na dolarze.

Tylko dolar może nas uratować. — Za 150 milionów dolarów możemy wycofać z obiegu 60 miliardów marek. — Spekulacya walutowa zniknie, drożyzna spadnie do poziomu przedwojennego.

Wobec systematycznie postępującego spadku marki polskiej okazuje się coraz jaskrawiej konieczność powzięcia natychmiast energicznych kroków i wytężenia wszystkich sił w kierunku sanacyi naszego pieniądza. Już niejednokrotnie umieszczaliśmy w „Gońcu Krak." głosy wybitnych finansistów i przemysłowców, dążąc do szerokiej dyskusyi, któraby posunęła żmudną a nie cierpiącą zwłoki kwestyę bodaj o krok naprzód. Dzisiaj udzielamy głosu znanemu przemysłowcowi, p. **Hipolitowi Frommerowi.** Projekt jego polega na oparciu waluty polskiej na dolarze Stanów Zjednoczonych ze względu, iż jest to najłatwiejszy, zdaniem jego, sposób sanacyi marki polskiej.

Red.

Gdy dąży się do uzdrowienia pewnego organizmu, to przedewszystkiem należy stwierdzić faktyczny stan choroby, trzeba zajrzeć prawdzie w oczy, choćby ona była najposępniejszą, a następnie dostosować energiczne leczenie, ewentualnie operacyę.

W nasze ciało gospodarcze wdarła się gangrena; jeżeli jej nie zlokalizujemy i nie usuniemy, to zniszczy ona w krótkim czasie cały organizm. Gangreną nazywamy w tym wypadku rozkład waluty, jaki się w naszych oczach w coraz to szybszem tempie odbywa i skutki nieuniknione tego objawu, jak coraz to większy wzrost lichwy, upadek produkcyi, zupełne zubożenie, drożyzna, nędza, przewroty i t. d.

Jeżeli zważymy, że w przeciągu jednego miesiąca wartość n. p. jednego dolara wzrosła z (około) 200 Mkp. na (około) 400 Mkp. i że w tym samym stosunku wszystkie artykuły podrożały, jeżeli zważymy, że przy naszych bardzo wysokich i ciągle wzrastających cenach, sprzedajemy za granicą (w porównaniu z walutą przedwojenną) po cenach niższych, niż przedwojennych, że przy najwyższych cenach krajowych jesteśmy dla zagranicy najtańszym krajem, że będąc nędzarzami, uważamy się za bogaczy, albowiem majątki nasze fałszywą miarą mierzymy, jeżeli wreszcie pojmiemy, że proces zatrucia postępuje coraz to szybciej, to dojdziemy do przekonania, iż natychmiastowa amputacya, chociażby była i bolesną i niebezpieczną, jest konieczną i nieuniknioną i że każde przewlekanie radykalnego działania chorobę i niebezpieczeństwo zwiększa.

Na czem polega **choroba dewaluacyi?** Na ciągłem **powiększaniu ilości środków płatniczych przy ustawicznem zmniejszaniu się produkcyi.** Walutę naszą możnaby porównać z flaszką spirytusu: Początkowo znajdował się we flaszce czysty spirytus, używaliśmy go więc w bardzo małych ilościach. W miarę ubytku dolewaliśmy wody. W tym też stosunku wypijaliśmy coraz to większemi porcyami. Im więcej zużywaliśmy trunku, tem więcej dolewaliśmy wody i potrzebowaliśmy go tem więcej. Dziś już pozostał tylko zapach spirytusu, a we flaszce znajduje się przeważnie woda. Aby ten stan poprawić, trzeba wodę z flaszki wylać, wyczyścić ją i znowu czystym spirytusem napełnić.

W państwie naszem obiega dziś, jeżeli informacye nasze są prawdziwe, około **60 miliardów marek,** co się równa przy kursie 400 Mkp. za 1 dolar, około **150 milionom dolarów.** Gdybyśmy tę kwotę, t. j. 150 milionów dolarów, czy to drogą pożyczki za zabezpieczeniem, czy przy pomocy naszych braci z Ameryki dla kraju zdołali pozyskać, to moglibyśmy za nią wszystkie marki polskie z obiegu wycofać i u nas dolarową walutę wprowadzić, a tem samem sprowadzić nasze stosunki gospodarczo-finansowe i wszystkie ceny do stosunków przedwojennych.

Wszak i skarb dawnych Austro-Węgier, liczących około 50 milionów mieszkańców miał około 1 miliard 200 milionów koron banknotów w obiegu i na to posiadał około 700 milionów koron pokrycia w złocie, co równało się przed wojną około 140 milionom dolarów, a więc tej sumie, którą my na uzdrowienie waluty potrzebujemy.

Pozostawiając późniejszej ocenie drogi i środki zmierzające do uzyskania 150 milionów dolarów, zastanówmy się przedewszystkiem nad skutkami, jakie wyniknęłyby dla naszego systemu gospodarczego **z wycofania marek i wprowadzenia dolarów,** jako waluty obowiązującej.

Przedewszystkiem odebrałoby nam ono możność dalszego emitowania pieniędzy niepokrytych, a więc **rozwodnienie tej nowej waluty stałoby się niemożliwe.** Stan walutowy w państwie mógłby się poprawić lub pogorszyć jedynie na zasadzie wyników naszego bilansu płatniczego; tem samem bylibyśmy zmuszeni do produktywnej pracy i do intensywnego eksportu. Jednostki, mające dziś złudzenie, jakoby były bogaczami, bo posiadają miliony marek, lub cenią owe majątki na tyleż, uczułyby w tej chwili, że są biedakami, bo za każdy milion mk. otrzymałyby w drodze zamiany tylko 2500 dolarów; wskutek tego zabrałyby się do pracy, oszczędności i podnoszenia swego stanu majątkowego. Urzędnik, który otrzymywał przed wojną np. 500 koron lub 200 rubli miesięcznie, a który obecnie otrzymuje np. 10.000 marek miesięcznie, dostałby dawną, przedwojenną zapłatę, a więc w danym wypadku 200 dolarów. Los jego zatem bardzoby się polepszył, bo 100 dolarów równałoby się 40 tysiącom obecnych marek polskich. Tem samem zostałaby uregulowana bardzo trudna kwestya socyalna co do płac urzędniczych. Robotnik otrzymałby przedwojenne wynagrodzenie i za to mógłby znacznie więcej nabyć, niż za swoje obecne, pozornie bardzo wysokie wynagrodzenie.

W ślad za tem spadłyby wszystkie ceny do wartości przedwojennej.

Spekulacya walutowa **straciłaby** zupełnie grunt pod nogami. Dotychczasowe lekkie zarobki, polegające niemal wyłącznie na deprecyacyi pieniądza, musiałyby ustać, wobec czego ludzie z małym majątkiem siłą faktów byliby zmuszeni do oddania się uczciwej, produktywnej pracy. Nasz import potaniałby, nasz eksport osiągnąłby wyższe ceny. Przy systematycznej, produktywnej pracy wzrósłby powoli nasz majątek społeczny.

Oczywiście, jak każde dzieło ludzkie, tak i ten projekt ma swoją odwrotną stronę medalu, ma również swoje ujemne skutki. Najważniejszym z nich byłaby **utrata wielkiej części niezawisłości gospodarczej na rzecz przyszłego wierzyciela.** Ten wierzyciel, bez względu na to, czy byłoby nim państwo obce, czy też konsorcyum prywatnych instytucyj finansowych, dążyłby do

FERDYNAND HOESICK. 6

„Polak w Paryżu".

Odnowiliśmy potem naszą pełną żywości rozmowę, którą pierwej rozpoczęliśmy. Jeżeli moje wyrazy były niedostateczne i niezrozumiałe, za to moje gesta tak, jak w karecie, nadgradzały to, co brakło w mej mowie. W takich razach podobno to jest korzyścią nie umieć języka. Nieraz skróciło to znacznie naszą robotę...

Tymczasem szybko upływały godziny przy tak słodkiej zabawie, a ja już począłem być niespokojny, nie widząc mojego towarzysza. Zadzwoniłem, lecz zamiast lokaja, który miał zwyczaj na głos mój mi odpowiadać, ujrzałem tylko wchodzącą tłustą dziewczynkę-służącą, która z wesołą miną do mnie rzekła, iż pan doktór jej powiedział, że już nie wróci i że nawet moją odesłał karetę. Naówczas wytrzeszczywszy zdumiałe swe oczy na młodą swą panią, dodała pomieszanym i bojaźliwym głosem:

— Alboż tu pan hrabia nie myśli nocować?

— A bo ja wiem? odpowie ta ostatnia z poruszeniem i czule na mnie rzucając oczy., Od jego to woli zawisło...

— A co na to powie mama?

— Oh, zaś uważać na matkę, odpowie służąca tonem lekceważącym; ona śpi teraz, i chociażby pioruny biły, to jej nie przebudzą. A jutro, skoro dnieć będzie, wszystkiemu zaradzimy. Spuść się tylko WPanna na mnie. Nim ona się ocknie, wszystkie ptaki z gniazd swoich wylecą. Co się ma stać, niech się stanie. Za dobrzyście przyjaciele, abyście tyle mieli z sobą robić ceremonii...

— Jak to się jej chce gadać! rzecze panna, chcąc to niby wstyd swój okazać. Co powiedziawszy, tak uprzejmie ścisnęła mię za rękę, iżem ośmielił się równie rozkochane, jak odważne dać jej miłości mej dowody.

— Zaczekajcie, zaczekajcie, rzecze naówczas tłusta garderobiana. Zachowajcie na potem resztę tego, co macie sobie jeszcze powiedzieć. Pójdź W. Panna, niech ją rozbiorę.

Co wyrzekłszy wzięła ją za rękę, a ubierając ją do łożnicy, z nieprzystojnym śmiechem zaleciła mi, abym był spokojny, zapewniając mię oraz, iż wkrótce przyjdzie po mnie i życzyć mi będzie dobrej nocy.

Nie omieszkała wkrótce dotrzymać słowa. Na tem dzień mój drugi kończę, zapuszczając zasłonę na rzeczywistości i sny tej szczęśliwej nocy.

Niestety, zaraz nazajutrz, po tych chwilach upojenia i rozkoszy, przyszła kolej na chwile kłopotliwe, które innemu, starszemu, możeby dały do myślenia, ale w płochym młodzieńcu, jak bohater tej powieści, nie wzbudziły żadnych podejrzeń, jakkolwiek były mu niemiłe.

Oto jak on sam w swej opowieści opisuje ten frasobliwy epizod:

Promień słoneczny, który przeniknął do alkowy przez źle zasunięte firanki, padłszy na moje oczy, dał mi do poznania, iż dobrze już na dzień było. Zaczem i bogini, ukochana odemnie, oczy sobie przecierać zaczęła; a nazbyt sztuczna by dozwoliła nagle osłabiać uczuciom mojej miłości, coprędzej zadzwoniła.

Natychmiast rezolutna weszła służąca. Przezorność jej sprawiła, iżem przy mem łóżku znalazł to wszystko, co mi było potrzebnem. Za jej pomocą wstałem, nieco potargałem mą fryzyrę; byłem jednak w stanie oddalić się do siebie w rannym ubiorze, który mi przyniesiono.

Wtem silnie do drzwi zapukano. Poskoczyła do nich co żywo służąca. Postrzegłem ją wracającą się z twarzą zasmuconą i trzymającą w ręku jakiś papier, który oddała swojej pani, która z miną niemniej pomieszaną, rzuciwszy nań oczy, rzekła z westchnieniem przykrem i bolesnem:

— O mój Boże! Niech wnijdzie, lecz niech mi przynajmniej tyle czasu zostawi, bym mogła wynijść z łóżka.

Wymawiając te słowa, szybko porwała się z pościeli a wziąwszy na siebie dezabilek, rzuciła się na krzesło, gdzie w ponurej i milczącej zostawała postawie. Rzekłem do niej, iż jeżeli jakowy wymagał interes, bym wyszedł, gotów jestem oddalić się.

— Nie, wcale nie, odpowie mi ona, ściskając mię za rękę i jaknajsroższe na swej twarzy okazując zmartwienie. „Nic to, nic, możesz WPan zostać".

Naówczas służąca wprowadziła jakiegoś mężczyznę, którego ubiór bardzo był lekki, ale surowa mina.

— Jak uważam, Mospanie Chiffon, WPan widzę bardzo niespokojny jesteś o tak małą bagatelę, rzekła doń z gniewem moja bogini. „Jakżesz WPan masz serce tak dalece mię martwić? A potem kto widział tak wcześnie mi się naprzykrzać? Co zaś o jedną bzdurę spać mi nie dawać!

— Wybacz pani, odpowie ten, oddając posępny i głęboki ukłon; już po pierwszej godzinie i nigdym się nie spodziewał, abym w tym stanie panią zastał.

— Cóż WPana tak nagli?

— Nie wiem, co to jest być natrętnym pani; ale po sumiennemu mówiąc, bardzo krytyczne teraz dla mnie są czasy. Całe to obiegłem przedmieście. Byłem więcej, niż u dwudziestu dam, nim udałem się do pani, alem tak był nieszczęśliwy, żem szeląga nigdzie nie potrafił odebrać. A potem wie pani dobrze, jak od dawnego już czasu czekam na mój dłużek. Pieniędzy koniecznie mi trzeba.

— I ja ich nie mam. Musisz nawzajem koniecznie WPan jeszcze poczekać.

— Żadnym sposobem nie mogę. Mocno mnie to samego boli, iż z przykrością dla mnie, przyjdzie użyć martwiących środków na panią.

Po innych podobnych, dosyć żywych wyrazach, które z obu stron dyalog ten powiększyły, kredytor oddalił się z groźbami.

— Ach, mój Boże! zawołała piękna bogini, gdy on wyszedł. „Gdyby moja matka dowiedziała się o tem!"

—ooo—

uzyskania największych korzyści osobistych, starałby się skrępować nas i uzgodnić nasze plany i interesy ze swoimi. Ten wielki wierzyciel wyskałby nawet siłą faktu wpływ na nasze polityczne życie. — Ponieślibyśmy więc pod tym względem ofiarę ogromną i bolesną, jednak uratowalibyśmy nasz organizm gospodarczy, w którego żyłach płynie już jad. Nie łudźmy się: groza położenia jest wielka. Na równi pochyłej do przepaści, bo do bolszewizmu prowadzącej, zatrzymać się nie możemy, chyba, że z niej śmiałym krokiem zeskoczymy. **Stracimy część niezależności, ale uratujemy system gospodarczy.** Wszak najważniejszą i najniebezpieczniejszą zasadą bolszewizmu jest doprowadzenie pieniądza do bezwartości, do absurdu.

Czy niema innej drogi do uratowania waluty, jak tu wskazana? Czy koniecznem jest zadłużać się i pozbawiać wolności działania? Czy musimy bezwarunkowo oprzeć się na walucie złotej?

Sądzimy, że różne drogi do celu prowadzą, że jednak najłatwiejszą do przeprowadzenia wybrać należy. Powołuję się na mój artykuł w „Gońcu" z dnia 24 czerwca 1920 r. **o stworzeniu pieniądza międzynarodowego i oparciu waluty krajowej na jednostce mierniczej wszystkich wartości, której podstawą byłaby wartość 1 kg. zboża.** Jestem zasadniczym przeciwnikiem waluty kruszcowej, a w szczególności złotej, która — mojem zdaniem — była powodem fatalnych skutków wojennych i powojennych. Mimo tego zalecam drogę tu wskazaną, jako najkrótszą i radykalną, oraz najprędzej do celu prowadzącą, będąc świadomym olbrzymich trudności, z jakiemi połączone byłyby reformy dawniej wskazane.

Istnieje wprawdzie wśród większości trzeźwo myślących ekonomistów zapatrywanie, że stan walutowy automatycznie się poprawi, gdy tylko stan produkcyi, a zarazem bilans płatniczy się poprawią; nie godząc się z tym poglądem, a jednak uznając w zupełności olbrzymią doniosłość poprawy produkcyi tak rolnej jak i przemysłowej, pozwalam sobie twierdzić, że stan produkcyi i bilansu płatniczego nie poprawią się, dopóki nie uzdrowi się waluty, że innemi słowy zła waluta jest przyczyną, a nie skutkiem upadku produkcyi, że z tego powodu od niej poprawę stosunków gospodarczych rozpocząć powinniśmy.

Sprawa pozyskania potrzebnej ilości złota w drodze pożyczki, lub innej i związana z nią kwestya zabezpieczenia, nie wydaje nam się trudną do przeprowadzenia; dałaby się ona w wielorakich formach i kombinacyach uskutecznić.

Kwestya, czy nadeszła już pora do wdrożenia radykalnej zmiany i poprawy waluty, jest trudną do rozwiązania i zarazem bardzo aktualną. Zważyć wypada, że z jednej strony niemożliwem jest w czasie wojny, czy też nawet groźby wojny, podejmować reformę waluty na większą skalę, z drugiej strony tkwi w dalszej zwłoce niebezpieczeństwo, polegające na dalszej dewaluacyi i wszystkich z nią ściśle związanych zgubnych skutkach.

W każdym jednak razie należy akcyę reformy waluty jak najprędzej gruntownie przygotować, aby w danej chwili odpowiednio działać. Zwołanie specyalnej ankiety, złożonej z najlepszych czynników gospodarczych i ekonomistów, stale i wyłącznie nad poprawą waluty pracujących, umożliwiłoby prawdopodobnie osiągnięcie pożądanego celu.

Jeżeli wywody nasze odznaczają się zbytnim pesymizmem, to wypływa on z jasnego przewidywania zgubnych skutków dewaluacyi, prowadzących nietylko do rozkładu gospodarczego, ale też demoralizacyi w najwyższym stopniu.

Wytrwać!

O nasz stosunek gospodarczy do Niemiec. — Niemcy prowadzą bojkot gospodarczy Polski. — Cierpliwości, a muszą ustąpić.

Kraków, 5 grudnia.

(stm) Nasze położenie geograficzne i nasz dotychczasowy ustrój gospodarczy, ukształtowany przez półtorawiekową blisko zależność ziem polskich od obcych organizmów państwowych, skazały nas w chwili obecnej na najściślejsze stosunki gospodarcze z bezpośrednimi naszymi sąsiadami z zachodu. Z tych zwłaszcza stosunek do Niemiec jest dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi, tem bardziej, że nasza zależność zwłaszcza od przemysłu niemieckiego jest na razie bardzo wielka. To też z kół przemysłowych i handlowych odzywają się u nas coraz częściej bardzo liczne głosy za ustaleniem z Niemcami jakiegoś „modus vivendi" na polu gospodarczem. Głosy te niewątpliwie dyktowane są przez rozsądek, nieuwzględniający jednak wszystkich stron tej sprawy, a wśród nich tej mianowicie, że dojście do takiego porozumienia utrudniają Niemcy, którzy wojną gospodarczą chcą nas zmusić do ustalenia stosunku z nimi dla nas niekorzystnego.

Niewątpliwie dzielnicą Polski, która jest najbardziej z Niemcami związana i najbardziej dotąd gospodarczo od Niemiec zależną, jest zabór pruski. Dla Wielkopolski też zaniechanie wojny gospodarczej polsko-niemieckiej byłoby najkorzystniejsze. A jednak właśnie w jednym z organów tej dzielnicy, w „Kuryerze Poznańskim", znajdujemy artykuł o „naszym stosunku gospodarczym do Niemiec", wszechstronnie rozpatrujący i przedstawiający tę sprawę, który wykazuje, że trzeba z naszej strony cierpliwości i wytrwałości, aby **nie za drogo** zapłacić za wcześniejsze porozumienie się. Artykuł ten wskazuje pośrednio także przyczyny obecnego gwałtownego spadku naszej waluty, który świadczy, że Niemcy, oprócz gospodarczej, podjęli przeciwko nam przed plebiscytem także wojnę finansową, dlatego też poniżej przytaczamy z niego ważniejsze ustępy.

„Chociaż drugi rok upłynął od zakończenia wojny europejskiej — pisze „Kuryer Poznański" — nic nie wskazuje jeszcze na to, abyśmy nawiązali jakie stosunki sąsiedzkie z Niemcami. Niby to wymieniamy z nimi towary, zakupujemy na nasze potrzeby od przemysłu niemieckiego, ale wszystko to idzie tak opornie, że zupełnie słusznie taki stan wojną gospodarczą nazwać można.

Niemcy, wbrew wyraźnym zastrzeżeniom traktatu wersalskiego stosują wobec nas najrozmaitsze opłaty cła i rozliczne szykany. „Ausfuhrgenehmigung", „Auslandspreise", „Ausfuhrzuschlaege" dla towarów które nam łaskawi są przesłać, — cła wwozowe, pozwolenia na wwóz na towary, które my mamy prawo wysyłać do Niemiec, bez wszelkich ograniczeń. Nawet wtedy, gdy wszelkie formalności załatwiono, towar naprzód zapłacono, z opłat, ceł i frachtów się uiszczono, nie można być pewnym, czy towar nadejdzie. Wychodzi odrazu „Generalausfuhrverbot" do Polski, i wszystkie wagony zatrzymuje się na stacyach, pograniczach i w portach, nawet takie, które idą transito, t. j. z Niemiec nie pochodzą.

Jakie stąd niezmierzone dla naszego kraju wypadają straty przez postoje, składowe, kradzieże i rabunki pociągów, trudno wprost w liczbach wyrazić.

W szerokich kołach naszego społeczeństwa, mianowicie kupieckich i przemysłowych, słusznie wytacza się żale i skargi na te niemożliwe stosunki. Ogólnie słyszy się pytanie: „Dlaczego rząd nasz nie dąży do porozumienia gospodarczego z Niemcami?" Dlaczego nie ułoży z Niemcami umowy handlowej stałej a ogranicza się na prowizoryach, których terminy już dawno minęły?

W sprawach gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej z Niemcami wciąż toczą się rokowania i to w Paryżu, Berlinie, Warszawie, Opolu, Gdańsku i kilku innych miejscach. Zawiele nawet tych miejsc. Byłoby może wskazanem, aby zamiast w czternastu (jak nas informowano) radzono tylko w jednem miejscu.

Te konferencye z Niemcami przeciągają się i przerywają nie z winy polskiej; ze strony naszych sąsiadów brak było dotychczas dobrej woli załatwienia tych spraw w sposób, zadawalający obie strony. Za ustępstwa gospodarcze, wymaga się od nas zrzeczenia się bardzo ważnych zastrzeżeń traktatu wersalskiego, a na zrzeczenia takie nie pozwala interes gospodarczy a tem mniej polityczny narodu polskiego.

Prawa mniejszości niemieckiej w Polsce, sprawa opcyi, korzystanie z praw Polski do rozkolonizowanych przez Niemców majątków, to narazie kilka ważniejszych kwestyj, których Niemcy chcieli załatwić korzystnie dla siebie z tem większą szkodą naszą.

Ponieważ zaś Niemcom wiadomem jest, że Polska znajduje się w trudnem położeniu gospodarczem, że rolnictwo, przemysł, handel wymagają dla odbudowy wielkich nakładów, że państwo polskie, prowadząc dwa lata wojnę z Bolszewią, nadszarpało swoje środki finansowe, sądzą, że nastąpi chwila, kiedy Polska przyjmie warunki, jakie jej podyktują.

A teraz chodzi jeszcze o plebiscyt na Górnym Śląsku i wykazanie tym naszym braciom, że w Polsce jest bardzo źle a jedynie szczęśliwi mogą być tylko pod panowaniem pruskiem! Pewien wysoki urzędnik pruski powiedział kilka dni temu, że gospodarczy bojkot Polski zaczyna już działać i wkrótce przyniesie pożądane owoce. Niemcy są przecież w tem położeniu szczęśliwem, że mogą sobie na taki bojkot pozwolić!

Za biedni i za bardzo pokrzywdzeni jesteśmy, abyśmy za łyżkę soczewicy pozbyć się mieli praw, które nam traktat wersalski dał do ręki. Dopóki Niemcy nie okażą niezaprzeczenie dobrej woli do pokojowego ustalenia warunków gospodarczych między Polską a nimi, dopóki będą chcieli za ustępstwa gospodarcze wytrącić nam z ręki atuty polityczne, dopóty o owocnych rokowaniach mowy być nie może.

Należy zatem czekać cierpliwie i opanować nerwy. Będziemy pod niejednym względem cierpieli niedostatek. Byliśmy od Niemiec zależni gospodarczo przez cały wiek, — nastroiliśmy nasze potrzeby codzienne do rynku niemieckiego, więc brak nam rozlicznych rzeczy, które tam, zagranicą, wiemy, że leżą i czekają na kupców.

Do tych właśnie szerokich mas kupujących apel wnieść należy, aby wytrzymali jeszcze czas pewien. Niedługo! Wszak Niemcy nauczyli nas obywania się bez wielu rzeczy podczas wojny! Dla dobra „ojczyzny niemieckiej" obywaliśmy się całe lata bez chleba, mięsa, jaj, ba nawet ziemniaków. Nie było skóry, nici, materyałów na odzież, płótna na koszule. Dziś sami skazać musimy się na ten niedostatek przez kilka miesięcy — jeżeli potrzeba — dla dobra naszej ojczyzny.

Bo w Niemczech wcale różowo nie wygląda. Fabryki stoją, bezrobocie ogólne. Dla chimer politycznych, dla utrzymania przywilejów niemieckich w odebranych im prowincyach, rząd niemiecki zamyka granice, szykanuje obcego kupca, zatrzymuje towar zapłacony. Zwykły sobie bandytyzm! A robotnik niemiecki przymiera głodem; przemysłowiec i kupiec niemiecki chętnie do zgody rękę wyciąga, byle raz skończyć z polityką pięści, która sromotnie zawiodła.

I niedługo doczekamy się, że robotnik niemiecki temu rządowi niemieckiemu, skazującemu go na brak pracy i nędzę, pokaże pięść i zmusi go do układów z tym sąsiadem, który najwięcej towaru potrzebuje. A układy te potoczą się składniej, niż dziś, gdy od nas wymaga się samych ustępstw, gdy Niemcy wciąż żyją w złudzeniu, że nam tylko warunki dyktować należy.

Pożyczka miliardowa dla Polski uzależniona od plebiscytu na G. Śląsku

Wrocław, 4 grudnia.

Wrocławska „Schlesische Zeitung" donosi z Paryża: Jak wiadomo, były polski minister skarbu, Grabski, bawił z okazyi konferencyi brukselskiej w Paryżu, aby nawiązać tam układy w sprawie zaciągnięcia we Francyi pożyczki w wysokości jednego miliarda franków. Według doniesień prasy, oraz relacyj samego p. Grabskiego, układy te zostały wówczas zerwane z powodu odmowy Francyi.

Jak się obecnie dowiaduje paryski korespondent „Schlesische Zeitung", Francya nie odmówiła wówczas stanowczo udzielenia pożyczki Polsce, lecz układy uległy przerwie dlatego, że **Polska nie jest obecnie w możności dać zabezpieczenia dla tak wysokiej pożyczki.** Ze strony Francyi uczyniono jednakże jednocześnie uwagę, że **zabezpieczenie to istnieć będzie samo przez się wówczas, gdy Górny Śląsk przypadnie Polsce.** W tym wypadku Francya uważać będzie gwarancye za dostateczne.

…iętajmy o polskim żołnierzu!!!

Organizacya urzędów ziemskich w Małopolsce.

Na podstawie ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacyi urzędów ziemskich powołano do życia na terenie Małopolski trzy **okręgowe urzędy ziemskie** z siedzibą w **Krakowie, Przemyślu i Lwowie.**

Okręg krakowski obejmuje 23 powiaty polityczne, a 54 powiaty sądowe, w tem **10 powiatowych urzędów ziemskich**. Zarówno okręgowy urząd ziemski krakowski, jak i 10 powiatowych urzędów ziemskich są już zorganizowane i uruchomione. Przy okręgowym urzędzie ziemskim w Krakowie utworzono **okręgową komisyę ziemską,** która w dniach najbliższych ma odbyć swoje pierwsze posiedzenie. Do zakresu działania tej komisyi należy między innemi orzekanie o przymusowym wykupie majątków, przeznaczonych na parcelacyę, ustalanie ceny szacunkowej za wykupione majątki, wogóle współdziałanie z okręgowym urzędem ziemskim przy przeprowadzaniu reformy rolnej.

Przy powiatowych urzędach ziemskich powoła no do życia **powiatowe komisye ziemskie** we wszystkich pwiatach politycznych. Powiatowe komisye ziemskie odbyły już wszędzie w okręgu krakowskim pierwsze posiedzenia (z wyjątkiem Chrzanowa i Pilzna) i wyraziły swoją opinię o majątkach, które mają być przeznaczone na parcelacyę. Powiatowe komisye ziemskie brały pod uwagę przedewszystkiem źle zagospodarowane dobra i majątki, rujnowane dziką parcelacyą.

Do współdziałania z urzędami ziemskimi potworzono we wszystkich gminach tutejszego okręgu **gminne komisye ziemskie.** Jak nas informują, komisye takie ukonstytuowały się już we wszystkich gminach tutejszego okręgu i rozpoczęły działalność. Komisye gminne mają między innemi za zadanie zgłaszać kandydatów na nabycie ziemi, wyrażać opinię co do projektów parcelacyjnych i współdziałać z urzędami ziemskimi przy realizowaniu reformy rolnej.

Na czele okręgowego urzędu ziemskiego **w Krakowie** stoi **dr Łęcki,** w **Przemyślu** p. **Kuśnierz,** we **Lwowie dr Orzechowski.**

Stolica Ligi Narodów.

(Z.) Stale na konferencyi pokojowej ignorowani i krzywdzeni Belgowie, przypuszczali, że przynajmniej honor siedziby Ligi Narodów spadnie na Brukselę. Nadzieje ich rozwiał sam twórca Ligi. Jeden z amrykańskich delegatów, niewątpliwie pod wpływem prezydenta, domagał się, aby stolica związku narodów była położona w klimacie ciepłym, w kraju spokojnym, zamieszkałym przez stateczną ludność. Któryś ze złośliwych europejskich delegatów zauważył, że bardziej od Genewy, nadaje się Monte Carlo, ale ostatecznie kuryer Wilsona zawiózł jego decyzyę do Szwajcaryi.

Kronikarz kongresu tak tłómaczy wybór miejsca: „Główne powody dowodzące, że względy religijne odgrywały w tej decyzyi konferencyi większą rolę, niż się zdawało, były następujące. W Genewie narodził się duch wolności religijnej i politycznej, stamtąd się przedostał do różnych narodów świata. Prezbiteryanie szkoccy i purytanie angielscy bliżsi są Jana Kalwina niż Marcina Lutra, i dlatego Genewa jest jakby rodzicielką Nowej Anglii. Również Rousseau — prawe dziecko Kalwina, był autorem amerykańskiej deklaracyi niepodległości. Wreszcie jeden z pierwszych pacyfistów i rzeczników międzynarodowego pośrednictwa urodził się w Genewie. John Knox siedział w ciągu dwuch lat u stóp Kalwina. Dla tych przyczyn rewolucya purytańska, rewolucya francuska i rewolucya amerykańska mają swe źródło w Genewie“.

Te powody skłoniły Wilsona do odrzucenia Brukelli mimo próśb i tłomaczeń Belgijczyków i do wyboru Genewy.

ZYGZAKI.

Pucobut.

Scena w Berlinie.

Stał na rogu ulicy Fryderyka i Francuskiej, w cylindrze, ubrany w eleganckie rękawiczki, dobrze leżący „Gutuwey“ zdradzał robotę znakomitego krawca. W butonierce biały kwiatek. Przed nim aparat jakiś i przyrządy; przy bliższem oglądnięciu poznać krzesło, podobne do używanego w salonach fryzyerskich.

Szybkim ruchem wywindował w górę gościa, który na niem usiadł tak, że ten wzniósł się ponad tłum, podając wygodnie buciki do znanej operacyi.

Nie zginał się nigdy w życiu ten oryginalny pucobut.

Przyrządy leżały po prawej stronie na czyściuchnym stoliku. Najlepszy towar: drzewo elegancko wypolerowane, srebrno białe puszki i słoiki.

Ruchem pełnym gracyi pozdrawia gościa. Wysoko wznosi się krzesło z pacyentem.

Ruch drugi; prawa noga gościa wysuwa się i okrągła szczotka obracana mechanizmem, kierowana przybraną w rękawiczkę ręką, oczyszcza szybko błoto. Zanurza długi pendzel w srebrnym słoiku i smaruje bucik dostojnym gestem. Ustawia drugą szczotkę rotacyjną, po chwili lśni się bucik w słońcu, jak lustro.

Ostatni ruch: napięte sukno przesuwa się parę razy po buciku; to samo z drugą nogą i operacya skończona.

Krzesło szybko zniża się; nowy elegancki ukłon przy specyficznym dźwięku kasy kontrolnej — podaje gościowi rachunek. Pacyent oszołomiony elegancyą urządzenia, płaci nie drgnąwszy nawet powieką.

Ten dystyngowany przedsiębiorca pracuje tak od godziny 10—1, potem woła dorożkę i powraca do domu. Już ma sumę, którą postanowił sobie codziennie zdobywać, — więcej nie potrzebuje.

I pokazał swym kolegom fachowym, że i on, były oficer gwardyi, którego życie wyrzuciło na wstrętny brzeg — pracować potrafi.

KINEMATOGRAF

Temida na nocnych wyprawach.

(Kr.) Jeden z moich przyjaciół opowiadał mi następujący epizod ze swojego życia.

— Mieszkam, jak wiesz — na przedmieściu i mam, mówiąc językiem urzędowym, troje osób „na wyżywieniu“, włączając w tę cyfrę i moją, mało zresztą znaczącą osobę, nie wliczając natomiast pieska pokojowego, który, jak się zaraz pokaże, — więcej kłopotu i trosk mi sprawia, niż żona i dziecko razem wzięte.

Otóż onegdaj o godzinie 6-tej rano (o tej porze roku noc ciemna) — zapukano gwałtownie do mego mieszkania. Żona zrywa się ze snu, biegnie do drzwi i woła ze strachem:

— Kto tam?

— Ze sądu!... Proszę otworzyć! Czy mąż w domu?

— Na Boga! Cóż mąż zawinił? — jęczy kobieta, na pół oszalała z trwogi.

— Egzekucya! — słychać z za drzwi głos ochrypnięty.

— Jakto? Bez rozprawy, bez wyroku? — wybucha spazmatycznym płaczem kochająca niewiasta. — Dajcie mu przynajmniej 24 godzin czasu do uregulowania spraw.

(Atak płaczu silniejszy).

...Pożegnanie rodziny.

(Atak zamienia się w ryk rozpaczy).

...Na pogodzenie się z Bogiem!...

Ta głośna scena rozbudziła i mnie wreszcie. Przypadam do drzwi, odsuwam omdlewającą żonę i telefonuję na własnym gębo-aparacie.

— Co za dyabli tu pana w nocy nasłali?

— Nie dyabli, ino sąd! — chrypi herold sprawiedliwości. — Egzekucya.

— Sąd nie włazi w nocy do nikogo!... Zresztą przyjdź pan za godzinę, gdy się rozwidni.

— Tatusiu! — szlocha na cały głos rozbudzona córeczka. — Czy cię sąd zabije?

— Nie zabije!... Śpij moje dziecko!...

Moja Kasieńka przypomniała sobie rewizye, kontrole i żandarmów z miłych czasów austryackich i mojej służby wojskowej.

— Mój drogi!... Powiedz mi całą prawdę! — mówi żona, zalewając się łzami. — Nie ukrywaj nic przedemną!... Widzisz, być może, rozstaniemy się, zabiorą cię!...

— Nie bój się, nie zabiorą! — uspokajam poczciwą kobietę, której rozpacz zaczyna mnie wzruszać.

Po długich dowodzeniach zdołałem ją przekonać, że „egzekucya“ nie zawsze musi się kończyć kulą lub stryczkiem, że tym strasznym terminem kodeks określa i inne przymusowe, aczkolwiek w następstwach nie tak groźne działania, jak n. p. zaproszenie do kozy, ściągnięcie grzywny sądowej i t. p.

Uwierzyła, acz z trudnością.

— Czy tatusia zamkną Austryacy? — interpeluje mnie znowu ze łzami mała córeczka.

— Austryaków już niema, — odpowiadam już trochę zniecierpliwiony, — a tatusia nie zamkną.

Za godzinę punktualnie ozwało się pukanie. Otworzyłem i „sługa sądowy“ wlazł w wysokie moje progi (mieszkam bowiem na III. piętrze).

— O co tam chodzi? — zapytałem z małą uprzejmością.

— Sąd ściąga grzywnę, nałożoną za psa, który bez dozoru wałęsał się w dniu...

— Mniejsza o daty!... Czy pan nie ma czasu w dzień przychodzić z temi psiemi sprawami?

— Nie, proszę pana! — odparł ochrypnięty, — sił pomocniczych w sądzie będzie mało, egzekutorzy sądowi muszą w dzień siedzieć w urzędzie, a na egzekucye mają wyznaczone godziny od 6 do 8 rano i od 8 do 9 wieczór. Nie ma się pan czego irytować.

— Przestraszyłeś mi pan żonę i dziecko, zaalarmowałeś całe sąsiedztwo w nocy.

— To nie ja, proszę pana, to sąd!... Czy pan zapłaci grzywnę w kwocie marek 60?!...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Niedziela 5 Grudnia

Św. Anastazego

Wschód słońca: 8 21.

Zachód słońca: 3 40.

Długość dnia: 7 41.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Pan poseł“.
Wieczór: „Taniec czynowników“.
Poniedziałek: (Nowość!) „Noc św. Mikołaja“ baśń w 3 aktach Szukiewicza.
Wieczór: „Koncert Ansorge“.
Wtorek: „Orlątko“.

TEATR „BAGATELA“

Niedziela popoł.: „Moralność pani Dulskiej“.
Wieczór: „Samson i Dalila“.
Poniedziałek: „Magdalenki“ (Nowość).
Wtorek: „Magdalenki“.

TEATR POWSZECHNY

Niedziela popoł.: „Krakowiacy i Górale“.
Wieczór: „Ciepła wdówka“
Poniedziałek: „Kwiat paproci“.
Wtorek: „Ciepła wdówka“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Niedziela popoł.: „Słodka dziewczyna“.
Wieczór: „O czem dziewczęta marzą“
Poniedziałek: „Figlarne żonki“.
Wtorek: „Prymas cyganów“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Niedziela, J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości“, cz. III.: Ninon de Lenclas.
Wtorek, J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości“, cz. 4-ta.: Marya Stuart.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A—B L 39).

Poniedziałek, dyr. Muzeum nar. dr Feliks Kopera: „Sztuka Odrodzenia w Polsce“ (z ilustracyą zabytków Krakowa).
Wtorek, dr W. Fallek: „Orlatko“ Edmunda Rostanda (I.).

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO

Poniedziałek, p. Frankowski „Hiszpania“.

— o —

O lepszą ochronę lokatorów.

(stm) Za kilka dni przyjdzie na plenum obrad sejmowych ustawa o ochronie lokatorów. Ustawa ta niewątpliwie zabezpiecza dobrze prawa lokatorów, jednakże brak w niej pewnego uzupełnienia, niezbędnego wobec najnowszych praktyk „kontraktowych“. Mianowicie, obecnie właściciele domów, przedłużając umowę najmu na określony termin, jednocześnie wymawiają z góry mieszkanie po upływie tego terminu, a lokator, który się na to zgodzi i wymówienie przyjmie, nie ma już później obrony w ustawie. Wobec tego niezbędne jest uzupełnienie ustawy następującym dodatkiem:

Postanowienia umowne, mieszczące się w kontraktach najmu z ważnością dłuższą niż 6 miesięcy, zawarte z tem, że jedna strona wypowiada z góry mieszkanie na pewien określony termin, co druga strona z konieczności przyjęła, uważa się za nieważne. Umowy takie mogą być rozwiązane tylko za pomocą nowego wypowiedzenia, o ile istnieje prawnie uzasadniona przyczyna wypowiedzenia.

Dodatek taki unieszkodliwi tę świeżo wymyśloną próbę obejścia ustawy o ochronie lokatorów.

— o —

79. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył MARJAN FONTANA.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcji „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku dnia 16 grudnia 1920 roku.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 19 grudn'a 1920 r., o godz. pół do -2-ej w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

384.

Moje piękne panie w „Gońcu"
Mają śliczne **pierwsze czwarte,**
Ciemne w nocy, jasne w słońcu,
Długie, krótkie lub zadarte.
Sama **czwarta** chyżo bieży,
Czasem tylko gdy się zbryka,
Już na ziemi jeździec leży
I nóżkami śmiesznie fika.
Pierwsza wspak zaimek znany,
Życie mu osłodzi ona,
Trzecia czwarta chleb cacany,
Nieraz mi go piecze żona.
Droga teraz nikotyna,
Lecz nałogu człek jest sługa,
Więc po pauzie znów zaczyna
Bakuń ćmić na **pierwsza druga.**
Pierwsza nieraz cię podgania,
Abyś znalazł **z tyłu czwartą,**
Całość tonów mistrz z Poznania,
Jego dzieł posłuchać warto.
Nie wiem, czy na konkurs „Echa"
Do turnieju i on stawa —
Dla nas byłaby pociecha,
A dla niego świeża sława.

385.

Poradnik dla młodych mężatek.

Dziś kołyski podrożały,
Więc gdy płacze Jasio mały,
To weź tytuł „Gońca",
Koniec złóż do końca,
A że sprzęt to dość szeroki,
Będzie Jasio zrywał boki.

386.

Dwuznacznik dwuzgłoskowy.

a) Dobrze mi w Krakowie
Leżeć na kanapce,
Ale mi wygodniej
Było na nim w Rabce.
b) W Rabcem się nałykał
Do sytości jodu,
Ale inny trunek
Pijałem za młodu.

387.

Pierwsza czwarta dwie litery,
Trzecia także jest spółgłoska,
Aby były **piąte czwarte**
Dzieci, matka dziś się troska.
Drugie czwarte były pasy,
Czwarta trzecia w gabinecie,
Drugie piąta noszą panie,
Pierwszą trzecią dźwignie dziecię.
Całość teraz chleb, fasola,
Pęcak, jagły, groch i kasza,
Margaryna, sacharyna —
Byłem dostał — dobra nasza!

Za trafne rozwiązanie tych czterech szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **„Polskie Muzeum"** — wspaniałe album Feliksa Kopery i Juliana Pagaczewskiego czyli zbiór 64 podobizn naszych zabytków, z illustrowanym tekstem, **wydanie luksusowe,** w pięknej oprawie.
2. **Bezpłatne przedłużenie prenumeraty „Gońca Krakowskiego** o jeden miesiąc.
3. **Tajemnice Sahary** — sensacyjna powieść Piotra Benoit.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

388.

Metagram.

(Należy zmieniać **pierwszą** literę pewnego wyrazu.)

H — Panny Kazi cudnie szeleści,
L — małe bobo ciuma i pieści,
K — wkłada Janka i gra zawzięcie,
S — nowy gorset wdziewa przy święcie.

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:

4. **Kwartalna prenumerata „Gońca Krakowskiego"** za połowę ceny.
5. **Puszka francuskich sardynek.**
6. **Człowiek, który powrócił z tamtego świata",** sensacyjna powieść Gastona Leroux.

Nowy regulamin szaradowy.

1. Co dwa tygodnie umieszczać będziemy w **numerze „Gońca Krakowskiego" na poniedziałek** (wychodzącym w niedzielę rano) szarady, zagadki, łamigłówki itp., z tych kilka dla Prenumeratorów, a jedna dla wszystkich Czytelników (a zatem i Prenumeratorów).

2. **Rozwiązania szarad itp., umieszczone na wyciętym nagłówku odnośnego numeru,** należy przesyłać do Redakcyi **najdalej do 10 dni od daty ogłoszenia szarad, tj. do drugiego czwartku wieczorem.**

Rozwiązań nadesłanych bez nagłówka numeru uwzględniać się nie będzie.

3. Za trafne rozwiązanie wyznaczy się zawsze **6 nagród,** a to 3 dla Prenumeratorów i 3 dla Czytelników.

4. **Publiczne losowanie nagród** odbywać się będzie co drugą niedzielę o godz. 11 i pół w południe, w dużej sali Redakcyi „Gońca Krakowskiego" (Dunajewskiego 7. I. piętro).

Uwaga: Prenumeratorzy, którzy nadeszlą trafne rozwiązanie **wszystkich** szarad (a więc i dla Czytelników), biorą udział w obu losowaniach, tj. dla Prenumeratorów i dla Czytelników.

5. **Imienną listę Prenumeratorów i Czytelników,** którzy nadesłali trafne rozwiązanie, oraz **wynik losowania** ogłaszać będziemy w numerze na środę (wychodzącym we wtorek rano).

6. **Nagrody szaradowe** wydawać będzie Administracya „Gońca Krakowskiego" względnie wysyłać na własny koszt pocztą.

Zjazd delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

(ad) Wczoraj zebrali się w sali posiedzeń w budynku Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie delegaci Towarzystwa. Zebranie poświęcone było przedewszystkiem dyskusyi nad projektem monopolistycznego państwowego zakładu ubezpieczeniowego, rozważanym w Warszawie.

W obradach zabierało głos kilku delegatów, wskazując na ujemne — zdaniem wszystkich mówców — skutki, jakieby pociągnęło za sobą przyjęcie powyższego projektu. Między innemi dyr. Paszkowski wywodził, że projekt wypracowany był przeważnie przez ludzi nie zdających sobie sprawy ze skutków, jakieby wynikły z jego przyjęcia przez sejm. Podniósł następnie znamienny fakt świadczący [illegible] o tem, jak się u nas przy opracowywaniu projektów nie liczy ze zdaniem fachowców. I tak, choć na posiedzeniu w tej sprawie wszyscy dyrektorowie asekuracyi założyli przeciwko projektowi energiczny projekt, pomimo tego uwagi ich nie zostały uwzględnione.

Tuż przed chwilą uchwalenia zasadniczej rezolucyi zabrał głos prez. **Federowicz,** wyjaśniając, w jaki sposób projekt znalazł pewne szanse przyjęcia, z drugiej strony wskazując na usilne dążenie grupy przeciwnej dążące do obalenia go. Przeciwnicy wychodzą z założenia, że projekt ten postawiony w chęci przysporzenia pewnych dochodów państwu w rzeczywistości kryje w sobie wiele momentów rokujących wynik wprost przeciwny. Wprowadzenie nowych monopolów — mówił p. Federowicz — byłoby rzeczą wprost niezrozumiałą.. Dotychczasowy projekt starano się przynajmniej skorygować, a stąd dążono, do przedłożenia go na komisyi skarbowej równocześnie zastrzegając pewne poprawki. Sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygniętą, w każdym razie obudziła ona już żywe zainteresowanie. Skoro jednak zajdą już pewne fakty dokonane, wtedy będzie można ustawę w całej rozciągłości przedyskutować.

Po referacie p. Federowicza przystąpiono do głosowania rezolucyi przedstawionej przez del. Gwarzewskiego, którą jednogłośnie uchwalono.

W rezolucyi tej zgromadzeni delegaci założyli protest przeciwko zamierzonemu projektowi, który określili jako „zamach na wolność indywidualną w dziedzinie gospodarczej". Zgromadzeni wyrazili przekonanie 1-o) że przymus ubezpieczeniowy budynków od ognia, o ileby uznanym był za potrzebny dla sfer mało uswiadomionych, winien być ograniczonym do pewnej sumy, jak to ma miejsce w b. Królestwie Kongresowem, a nie stosowanym wobec tych, którzy przymusu wcale nie potrzebują i nie pragną; 2 o) że przymus (w ograniczonych rozmiarach) może być zaprowadzony bez państwowego zakładu ubezpieczeń, lecz na wzór ustawy uchwalonej w r. 1888 w b. Sejmie galicyjskim z wolnością wyboru zakładu ubezpieczeń; 3-o) że w razie utworzenia państwowego zakładu ubezpieczeń, organizacya takiego zakładu powinna być oparta na zasadach decentralizacyi i autonomii, przy zapewnieniu istotnego wpływu ubezpieczonych na skład zarządu, oraz prowadzenie praw ubezpieczeniowych, z wykluczeniem biurokratycznej centralizacyi oraz dyskrecyonalnej władzy urzędników państwowych.

W dalszym ciągu zgromadzenie zwróciło się do Sejmu z prośbą, aby nie dopuścił do wprowadzenia etatyzmu, osłabiającego inicyatywę i przedsiębiorczość prywatną.

• • •

Zasadniczą sprawę monopolu zabezpieczeniowego co do której ścierają się poważne zdania i poglądy, omówimy w najbliższym czasie.

Japońskie kapitały w Polsce.

(l.) Wczoraj przybyła tu bawiąca obecnie w Warszawie specyalna misya japońska w celu oglądnięcia terenów naftowych. W kołach tutejszych nafciarzy przypuszczają, iż japońskie kapitały zostaną włożone w europejskie przedsiębiorstwa naftowe.

Bojkot gazet w Warszawie.

Od trzech dni trwa w Warszawie bojkot gazet, zorganizowany przez hurtownych sprzedawców, którzy korzystając z podwyższenia cen z 3 marek na 5 marek za egzemplarz gazety, — zażądali zamiast proponowanych przez wydawnictwa 30 fenigów od egzemplarza — 50 fenigów, a dla sprzedawców ulicznych — 1 markę.

Wczoraj odbyło się w tej sprawie zebranie wydawców.

Wygrane dwie milionówki.

Warszawa (Tel. M.) Zgodnie z zapowiedzią odbyło się znów podwójne ciągnienie milionówki, gdyż jeden z poprzednich numerów nie został sprzedany. Wygrane padły na numera 2,775.923 i 2,831.544. Właściciele tych numerów nie są jeszcze znani. To tylko stwierdzono, że obie milionówki zostały sprzedane w Warszawie.

ROCZNIKI 1895 i 1896 DOTYCHCZAS NIE SĄ WOLNE. W celu zapobieżenia mylnym pogłoskom, DOG. podaje do wiadomości, że Ministerstwo spraw wojskowych rozkazu w sprawie bezterminowego urlopowania roczników 1895 i 1896. dotychczas nie wydało.

(x) **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.** Posiedzenie rady m. Krakowa odbędzie się we wtorek dnia 7 bm. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym wnioski komisyi statutowej w sprawie pomnożenia liczby wiceprezydentów miasta z 3 na 4 i zniesienie nomenklatury I. II. III. IV. Następnie wnioski w sprawie podwyższenia opłat od trunków, podwyższenia taryfy kominiarskiej, opłat targowych i należytości za nieprzekopywanie grobów w jednym okresie oraz podwyższenia cen jazdy tramwajami. Dalej sprawa godzin otwarcia sklepów i pożyczki rządowej 3 i pół miliona marek na roboty drogowe, wreszcie kilka spraw regulacyjnych.

3½ MILIONA DLA KRAKOWA NA UPORZĄDKOWANIE ULIC. W dniu 3 grudnia 1920 odbyła się posiedzenie Sekcyi II. wspólnie z Komisyą drogowo-kanałową pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. J. Sarego na którem uchwalono wnioski odnoszące się do pożyczki w kwocie 3,500.000 Mk. przyznanej Gminie m. Krakowa przez Rząd na roboty drogowe. Następnie zatwierdzono taryfę opłat przypadających do uiszczenia przez właścicieli realności z tytułu budowy kanałów miejskich w myśl ustawy z dnia 26 października 1920. Wreszcie przyznano dodatkowy kredyt na roboty drogowe i kanałowe do końca roku 1920.

CZARNA KAWA Syndykatu dziennikarzy krakowskich zapowiedziana na niedzielę o godz. 4 popołudniu w Udziałowej przyniesie po raz pierwszy w Krakowie skotsch odegrany przez pp. Berskiego, Kalicińskiego i Latainer-Lawińskiego, oraz grę na ksylofonie p. Gajewskiego. Reszta programu nader urozmaiconego da w sumie jedną z najbardziej ciekawych Czarnych kaw, jakie w ciągu tej zimy widziano. Wystarczy wymienić występ dyr. Turskiego i Niny Dolii ze swemi uczennicami, dwie atrakcye wszystkich widowisk na naszych scenach.

Z AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH. Rektorat Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie podaje do wiadomości że wpisy dawnych uczniów przedłuża się do końca grudnia br. Nauka w Akademii rozpocznie się dnia 6 grudnia br.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiejsze przedstawienie „Orlątka" odbyć się nie może wskutek pogłębiającej się choroby p. Białkowskiego, który mimo silnego zaziębienia umożliwił trzy pierwsze spektakle, obecnie musi poddać się kuracyi. Dzisiejsze przedstawienie „Orlątka" odłożone zostało do piątku 10 bm., na który to dzień bilety z datą 5 bm. mają ważność. Dziś wieczorem powtórzony będzie „Taniec czynowników". Jutro premiera baśni dla dzieci M. Szukiewicza „Noc św. Mikołaja".

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś popołudniu „Moralność pani Dulskiej", wieczór „Samson i Dalila". Nowością będzie krotochwila Lipschuetza pt. „Magdalenki" grana obecnie przez teatry wiedeńskie. Premiera zapowiedziana na poniedziałek 6 bm.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Repertuar na dni najbliższe zapowiada dziś popołudniu nieśmiertelnych „Krakowiaków i Górali", a wieczorem wyborną komedyę „Baby", na której publiczność tak wyśmienicie się bawi — w poniedziałek operetkę Ma-

Szalony czyn podchorążego.

2 osoby zabite 6 rannych.

Warszawa (East Express). W restauracyi przy ul. Śliskiej pijany Bolesław Wisłocki, podchorąży, rzucił bombę. Szalony ten czyn pijanego wywołany został przez odmowę właściciela restauracyi sprzedania pijanemu wódki. Dwie osoby zostały zabite, 6 rannych, w tej liczbie sprawca zamachu.

linowskiego „Kwiat paproci“ jeden z najulubieńszych utworów operetkowych naszego repertuaru — we wtorek zaś premierę arcywesołej komedyi Bałuckiego pt. „Ciepła wdówka“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH. „Dziewcze z Holandyi“ najnowsza operetka E. Kalmana sprowadziła prawdziwy przewrót w dziedzinie operetkowej. Jest to prawdziwa perła tej lekkiej muzy. To też nic dziwnego, że w Wiedniu po ogłoszeniu premiery w lutym na dwa miesiące z góry, publiczność rozchwytała wszystkie bilety. Toteż teatr „Nowości“ przystępuje z całym pietyzmem do wystawienia tej nowości Kalmana.

KONCERT CATANI odbędzie się w sali „Sokoła“ w niedzielę 5 bm. Bilety są do nabycia w „Sokole“ od godz. 5 wieczór.

KONRAD ANSORGE, nadworny pianista wystąpi u nas w poniedziałek 6 bm. **w sali „Sokoła“**, a nie w Miej. Teatrze im. J. Słowackiego.

TRIO: EISENBERGER—ROTSCHILD—WALTER wystąpi u nas w niedzielę 12 bm. Koncert tego zespołu kameralnego, złożonego z tak znakomitych artystów wywołał u nas bardzo wielkie zainteresowanie. Większa część biletów u J. Rudnickiego Linia A—B jest już rozkupiona.

(l.) **KRAKOWSKIE TOW. ŚPIEWACKIE „ECHO“** zawdzięczające swe powstanie inicyatywie niestrudzonego, tyle zasłużonego dla małopolskich związków śpiewackich twórcy „Echa“ lwowskiego radcy Maryana Fontany, wydało świeżo małą broszurkę, zawierającą wszystkie głosy prasy krakowskiej o koncercie inauguracyjnym „Echa“ odbytym dnia 20 marca br. w sali „Sokoła“ w Krakowie. Wszystkie głosy prasy już wówczas podnosiły zgodnie wielką zasługę inicyatora, który powołaniem do życia „Echa“, przysporzył naszemu miastu najlepszy zespół chóralny, mogący śmiało współzawodniczyć ze znanymi chórami zagranicznymi. „Echo“ nie zawiodło nadziei jakie ogół wróżył mu już zaraz po występie inauguracyjnym, o czem świadczy najlepiej każdorazowy koncert tego sympatycznego zespołu witany z radością przez świat muzykalny Krakowa z uznaniem przez krytykę. Wydana starannie przez „Echo“ broszurka będzie niewątpliwie bardzo miłą pamiątką dla wszystkich jego członków, dla ogółu zaś interesującą kartą z kroniki życia muzycznego w Krakowie.

ZWIĄZEK INTELIGENCYI POLSKIEJ urządza szereg odczytów najwybitniejszych uczonych i literatów a to co poniedziałek o godz. 7 wieczór w Uniwersytecie (Sala Kopernika). Pierwszy odczyt dnia 6 grudnia wygłosi prof. dr Kutrzeba pt. „Ku czemu idziemy“. Wstęp 5 Mk. Ponadto odbywać się będą w każdy czwartek w sali Tow. Techniczn. ul. Straszewskiego 28, pogadanki naukowe i literackie na które wstęp mają bezpłatny wszyscy członkowie Związku i Tow. Techn. oraz goście wprowadzeni. Pierwszą pogadankę wygłosi prof. dr Sinko pt. „Polska pieśń ludowa“.

ZWIĄZEK EMERYTÓW, rencistów, wdów i sierot kolejowych urządza nadzwyczajne zgromadzenie w niedzielę 5 bm. o godz. 4 popoł. w sali szkolnej na dworcu kolejowym. Wstęp dozwolony tylko członkom Związku.

WIEC PUBLICZNY STRÓŻÓW I STRÓŻEK odbędzie się 8 grudnia o godz. 4 popoł. w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37. Referenci pp. Puchałka, Holeksa, Mianowski, ks. Kasprzyk. Wstęp na wiec za okazaniem legitymacyi stowarzyszeń katolickich należących do związku stróżów.

(l.) **OŻYWIONY RUCH** panował wczoraj na ulicach i we wszystkich sklepach. Dzięki św. Mikołajowi miasto owiane było jakąś świąteczną ożywioną atmosferą. Specyalny szturm przypuszczano do wszystkich sklepów „słodkich“. Pary rodzicielskie dbające o sprawienie radości swej progeniturze rzucały się z zapałem na wszelkie czekolady, cukierki i pierniki. Mimo, że wszystkie te słodkości są obecnie tylko lichą namiastką przedwojennych, że zniknęły zupełnie z targu dawne tradycyjne pierniki przekładane konfiturami, a kosztujące ongiś 10 hal. od sztuki, że dzisiejszy najzwyklejszy mikołaj z przyklejoną papierową twarzą kosztuje kilkadziesiąt marek, popyt na nie był wprost nadzwyczajny, a w południowych godzinach nie było już ani jednej „Danusi“ Piaseckiego w całem mieście. Przepełnione kupującymi były również sklepy ogrodnicze nęcące wystawionemi za szybą rózgami. A choć jedna malutka rózeczka z paru prętów i z przyczepionym do niej sztucznym lub świeżym kwiatem — „100 mareczek panie dobrodzieju“, i te także wykupiono całkowicie. Ludzie narzekają na drożyznę i na ciężkie czasy, poszli jednak za głosem tradycyi. Wprawdzie sprawienie drugiemu „małej przyjemności“, która kosztowała przed wojną parę koron przeszło wczoraj w sferę setek i tysięcy marek, mimo to św. Mikołaj uczczony był jak „za dawnych dobrych czasów“.

(x) **Z SALI SĄDOWEJ.** W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Pająkowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży z włamaniem. Wedle aktu oskarżenia w nocy z dnia 6 na 7 czerwca br. włamno się do zabudowań w Łagiewnikach i skradziono K. Nowakowi dwa konie z bryczką wartości ponad 100.000 marek. Śledztwo wykazało, że kradzieży tej dopuścił się Pająk, dawny woźnica u poszkodowanego. Podwiązał on koniom kopyta szmatami, zaprzągnął do bryczki i wyjechał w okolicę Suchej. Jednego konia sprzedał niejakiemu Sali w Makowej, drugiego we Witkowicach. Tu jednak ściągnął na siebie podejrzenie policyi. Ale ocalił go niejaki Schoengut w ten sposób, że wskazał mu otwór w dachu budynku policyjnego, gdzie po aresztowaniu był zamknięty którym zbiegł. Pająka skazano na jeden rok więzienia. Następnie sądzono sprawę Wł. Seweryna, który grasował po pociągach na przestrzeni Kraków—Tarnów i korzystając ze ścisku dopuszczał się kradzieży kieszonkowych. Przychwycono go i aresztowano, gdy w sierpniu br. wyciągał Szymonowi Poleskiemu reemigrantowi 13.000 marek. Seweryn, który był 7 razy karany został skazany na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

(x) **AMATORZY DROBIU.** Wczoraj o godzinie 4 rano aresztowano w Krakowie Michała Broczkowskiego z Branic i Andrzeja Kowalskiego z Krzyszforzyc których przytrzymano z workami napełnionemi poduszonym drobiem, a mianowicie: 4 indyki, 8 kur i 7 kaczek. Drób ten jak przyznali, skradli oni w Ruszczy niewiadomemu gospodarzowi.

(x) **WYŁUDZANIE.** Niejaki Tomasz Czechowski były policyant w Nowym Sączu pod pozorem ożenienia się wyłudził od Katarzyny Szerekutowej kwotę 20.000 marek w gotówce oraz garderobę wartości 10 tysięcy marek. Czechowski przeniósł się następnie do Podgórza. Szerekutowa przyjechała tutaj za nim i przekonała się, że jest on już żonaty. Niestety Czechowski obawiając się następstw karnych zbiegł.

—ooo—

POGRZEB HENRYKA SERWACZYŃSKIEGO majora wojsk polskich 54 pp. Dywizyi Kresowej. Z Płoskirowa sprowadzono zwłoki śp. Serwaczyńskiego staraniem kolegów oficerów do Krakowa, gdzie odbędzie się pogrzeb 5 bm. o godz. 3 popołudniu z kaplicy szpitala garnizonowego przy ul. Wrocławskiej. Śp. major Serwaczyński znany pod pseudonimem „Dziadka“, brał udział w bojach żelaznej Brygady, ranny pod Rokitną i w walkach poleskich, obrońca Lwowa w roku 1918 — ginie na posterunku w krwawych walkach przy odwrocie z pod Kijowa. Poległy przedstawiał typ dzielnego, brawurowego żołnierza, który umiłowaniem sprawy ojczystej łączy legendę bohaterskich zmagań o niepodległość z Napoleońskiej z doby dzisiejszym aktem wyzwolenia i ugruntowania Ojczyzny.

—o—

Tragiczny wypadek w Warszawie.

14-LETNI CHŁOPIEC ZABIŁ PRZYPADKOWO SWĄ SIOSTRĘ.

W Warszawie przy ulicy Wspólnej, w mieszkaniu, zajmowanem przez Stanisława Jankowskiego, podczas nieobecności jego w mieszkaniu — 14-letni syn Jankowskiego, Władysław, wziął z biurka nabity rewolwer systemu „Nagana“ i zaczął nim manipulować. Nie umiejąc obchodzić się z rewolwerem, chłopiec spowodował wystrzał. Kula ugodziła w siostrę chłopca, Maryannę, liczącą rok i cztery miesiące, raniąc ją w głowę w okolicy czołowej, z przedziurawieniem kości. Po nałożeniu opatrunku przez zamieszkałego w tymże domu dra Lewensteina, dziecko przewiezione zostało do szpitala przy ul. Kopernika, gdzie wkrótce zmarło.

— o —

Sensacyjne samobójstwo modniarki w Budapeszcie

Piękną była Anni Weiss, 31-letnią młodą kobietą, żądną życia i spragnioną jego uciech. Przeto rozwiodła się ze swoim mężem, pomocnikiem handlowym Włodzimierzem Kreczulowem i otworzyła w Budapeszcie wielki salon mód. Salon jakoś nieźle prosperował, zwłaszcza kiedy otoczył piękną Anni swą opieką mocarną dr Robert Heller, redaktor jednego z pism. Wydawał on na cześć kochanki i swoich przyjaciół, świetne szampańskie wieczory. Pieniądze zaś czerpał w pomysłowy sposób, naciągając klientów Weissowej, którzy chętnie przystępowali z udziałami do spółki, celem podniesienia i rozszerzenia jej salonu. Kiedy udziałowcy, nie otrzymywali zysków jęli oskarżać Weissową. Sąd energicznie wmieszał się w tę sprawę, w której ugrzęzło do 3 milionów koron.

Przed kilku dniami Weissowa, odesłała Hellerowi, cały swój kapitał jaki miała w domu, wieczór ubrała się w swą najpiękniejszą suknię i przecięła sobie nożem żyły. Kiedy śmierć zaraz nie nastąpiła, W. poszła do łazienki i tam się powiesiła na ręczniku.

Policyjne dochodzenia wykryły i innych towarzyszy Weissowej, którzy z nią do spółki wyłudzali pieniądze, i stwierdzono, że postanowiła ona popełnić samobójstwo, by na siebie ściągnąć całą winę.

W Budapeszcie krążą wersye, iż uczyniła to pod wpływem silnej hypnozy.

Dr. Hellera aresztowano.

— o —

Jak to na wojence ładnie... pracują aferzyści.

Pisma francuskie donoszą o niezwykłym skandalu jaki się wydarzył podczas likwidacyi dawnych „stocków“ amerykańskich“.

Chodzi o nadzwyczajną aferę zakupna całego placu z materyałami dawnych „stocków“ amerykańskich wartości 80 milionów, przez jegomościa gorąco poleconego przez podsekretarza stanu dla likwidacyi „stocków“, który niestety jak się okazało nie miał ani centima w kieszeni.

W październiku zjawił się w towarzystwie wspaniale odzianej kobiety pewien młody człowiek u wojskowego subintendanta tej okolicy a przedstawiwszy się jako pan Suran z Paryża, zaprosił się do kupna cennych materyałów pozostałych ze wspomnianej likwidacyi. Sam nie na swój rachunek zakupywał te składy mimo, że papiery wystawione były na jego nazwisko, lecz oświadczył, że jest pośrednikiem wielkiej firmy aamerykańskiej „Wiliam et Comp.“ w której imieniu działa.

Wszystko szło jak najlepiej. P. Suran już krzątał się koło magazynów, przy pomocy wojska począł budować hangary, ale wreszcie trzeba było zacząć płacić. Na sam personal robotniczy trzeba było złożyć 5.000 franków, tymczasem okazało się, że p. Suran nie posiadał złamanego szeląga. Odwoływał się na przyjazd bogatego amerykanina. Wreszcie przybył i ów amerykanin mr. Wiliam. Ale ten również nie uratował sytuacyi. Przyjechał on obejrzeć magazyny materyałów, ale nie upoważnił nikogo do zakupów i sam oświadczył, że nic ze „stocków“ nie zakupi.

Wtedy dano znać do inspektora policyi. I rzecz charakterystyczna: podczas przesłuchania Surana wszedł funkcyonaryusz intendantury wojskowej i wręczył referentowi wszystkie akta do podpisania kontraktu kupna. Intendantura bowiem wojskowa nie wiedziała jeszcze o nadużyciach, a tem samem z chwilą podpisania kontraktu, Suran stał się właścicielem całego magazynu, wartości 80 milionów, nie posiadając ani szeląga w kieszeni.

Wypadek ten rzucił ciekawe światło na stosunki administracyjne we Francyi, bo jak się okazało, Suran przy pomocy obietnic większych łapówek dla wyższych funkcyonaryuszy likwidacyi „stocków“, oraz przez wykwintne obiady „na kredyt“, zdołał zakupić rzeczy milionowej wartości, okazując się potem zwykłym oszustem.

—ooo—

Dwunastoletnia rozwódka.

Pani Anna Lee Nong, dwunastoletnia Chinka otrzymała w nowojorskim sądzie unieważnienie owego małżeństwa z bogatym chińskim restauratorem w Nowym Jorku, Dawidem Lee Nong. — Młodziutka mężatka stanęła przed sądem w ubraniu chińskiem i płacząc opowiadała przy pomocy tłumacza o niedobrej macosze, która obchodziła się z nią okrutnie, a przed rokiem sprzedała ją za 140 funt. wedle zwyczaju chińskiego Chińczykowi Nong. Miała wówczas 11 lat, lecz macocha ubrała ją w długą suknię i ufryzowała jak osobę dorosłą i powiedziała narzeczonemu że mała ma lat 18. Mimo płaczu i protestów urzędnik w Birghampton dokonał obrzędu ślubnego, a później jeszcze pastor w Nowym Jorku dał im ślub kościelny, poczem mąż zabrał ją do miejsca swego zamieszkania w Birghampton.

Młodziutka mężatka dwa razy uciekała, lecz każdym razem przychwycona przez macochę musiała wrócić do jarzma małżeńskiego. Gdy po raz trzeci uciekał, zwróciła kostyumem i młodością na siebie uwagę agenta Tow. niesienia pomocy osamotnionym kobietom, który usłyszawszy jej historyę oddał ją w opiekę misyi chińskiej, która zajęła się przeprowadzeniem rozwodu.

Jak żyje Wilhelm II. w Holandji.

Niemieckie pisma monarchistyczne rozdzierają właśnie obecnie z okazyi wynagrodzenia Wilhelma ostatniego za przechodzące na własność państwa niemieckiego pałace i realności Hohenzollernów, szaty nad nieszczęśliwym, i pożałowania godnym losem i żywotem eks cesarza w Holandyi. Jak się atoli w świetle faktów przedstawia ów marny żywot „dezertera“, niechaj pouczy korespondent „Matin'a“, który pisze, co następuje:

„Doorn, to piękna wioska o 3000 mieszkańcach, położona na skraju wspaniałego lasu, o powietrzu tak zdrowem, że znajduje się tam

uzdrowisko dla chorych piersiowych. Członkowie wielkich rodów arystokratycznych Holandyi, oraz kilka rodzin patrycyuszów Amsterdamu posiadają w Doorn piękne posiadłości, z których najpiękniejsza właśnie, zwana „Huize Doorn", nabył w r. z. były cesarz podobno za półtora miliona florenów holenderskich.

Nie zrobił na tem złego interesu. Rezydencya jego jest prawdziwie pańska. Pałac, położony w obszernym parku, zarośniętym przeważnie bukami, to wielkie gmach biały z dwoma skrzydłami, wychodzącemi na podwórze wewnętrzne. Fasadę główną zdobią obszerne schody z kamienia błękitnego, prowadzące do drzwi szklanych, przez które widać przedsionek z białemi marmurowemi schodami, wiodącemi do apartamentów wysokiego parteru. Szeroki rów otacza pałac ze stron wszystkich.

Pierwszem staraniem byłego cesarza, po przybyciu do Doorn, było ogrodzenie całej tej posiadłości. Mocne kraty, kosztujące około 12.000 florenów holenderskich, otoczyły cały park. Następnie, ponieważ wjazd do pałacu znajduje się w samym środku wioski, Wilhelm II. rozkazał, pod pretekstem, że zajeżdżające do pałacu samochody mogą narazić na niebezpieczeństwo dzieci, uczęszczające do pobliskiej szkoły, zamurować ten wjazd i buduje obecnie bramę monumentalną od strony parku, wychodzącą na pola i drogę daleko mniej uczęszczaną.

W ten sposób można zajeżdżać do „Huize Doorn" od strony Amerongen (poprzedniego miejsca pobytu b. cesarza, posiadłości hr. Bentincka), oraz od strony granicy niemieckiej, nie będąc widzianym w wiosce.

Korespondent „Matin'a" kończy:

Wilhelm II. usiłuje uzyskać popularność wśród sąsiadów, utrzymując z nimi stosunki, a nawet czasem, jak na urodziny swej małżonki, 22 października, zaprasza ich na obiad. Arystokracya jednak holenderska nie garnie się wcale do niego. Jedynie tylko rodzina Bentinków związana jest z nim ściślejszemi węzłami przyjaźni. Niedawno nawet Wilhelm II. służył za świadka podczas ślubu hrabianki Bentinck z jednym ze swych adjutantów.

Ruch giełdowy.

Kraków, 5 grudnia.

(4) Znaczna zwyżka wszystkich papierów przemysłowych i handlowych trwa w dalszym ciągu. Transakcye odbywają się po bardzo wysokich kursach, które rosną ustawicznie.

Faworytem dnia były papiery „Lemiesz", które w ciągu jednego dnia podskoczyły o 600 punktów, osiągając kurs 4100. „Tepege" cieszyło się — jak zwykle — znacznem zainteresowaniem. Żądano za nie 8000, — ostatecznie transakcye odbywały się po kursie 7900.

Papiery handlowe również były silne. Za „P. T. H." płacono 750, za „Impex" 420.

Waluty i dewizy były zwyżkowe. Dolary osiągnęły kurs 580, za markę niemiecką płacono 9 marek polskich. Również i korony czesko-słowackie poszły w górę, — to samo korony austryackie.

W akcyach bankowych i papierach publicznych zastój.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 4 GRUDNIA.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 550, 580. Franki francuskie gotówka 32'50, 33'50. Marki niemieckie gotówka 850, 900. Korony austryackie czeki 100, 110. Korony czesko-słowackie gotówka 650, 700, czeki 650, 700. Lei rumuńskie gotówka 7'50, 8. Liry włoskie gotówka 19, 20.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. („P. T. H.") ofiar. 725, żąd. 800, transakc. 745—780. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 375, żąd. 425, transakc. 420—410. „Polski Glob" Tow. transportowo-handl. ofiar. 1800, żąd. 1900, transakc. 1850. Zieleniewski ofiar. 4000, żąd. 4200, transakc. 4100—4200. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych ofiar. 3900, żąd. 4100, transakc. 4000—4100. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 1700, żąd. 1900, transakc. 1850—1800. „Górka" fabryka cementu ofiar. 3900, żąd. 4100, transakc. 4000. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 3800, żąd. 4100, transakc. 4100—4000. „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 7800 żąd. 8000, transakc. 7900. Polska Nafta ofiar. 2100, żąd. 2300, transakc. 2200—2100. Elektrownia w Sierszy ofiar. 2500, żąd. 2700, transakc. 2550—2650. „Oikos" T. A. ofiar. 2900, żąd. 3100. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. ofiar. 1100 żąd. 1250, transakc. 1200. Fabryka przetworów tłuszcz. w Trzebini ofiar. 2600, żąd. 2800, transakc. 2750—2800. „Krakus" Zjedn. fabryki przetworów wyskokowych ofiar. 2100, żąd. 2300.

Warszawa (Tel. M.) Po wczorajszych słabych kursach, których powodem były realizacye, nastąpiło na dzisiejszej giełdzie warszawskiej zwyżka na wszystkie akcye. Akcye bankowe również się podniosły, ruble bez zmiany.

Warszawa (PAT). Giełda: Obligacye m. Warszawy 6% z 1915—16 wart. kup. 2,26,8. 6% z r. 1917 za 100 marek wart. kup. 2,55, żąd. 203, poszuk. 204. 5% Banku ziemskiego wart. kup. 0,80,9, transakc. 98'75—99'25, żąd. 101, poszuk. 99. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie wart. kup. 4,04,6. Listy zastawne 4% wart. kup. 3,59,6, transakc. 179, żąd. 182, poszuk. 177. 5% m. Warszawy wart. kup. 1,57,3. transakc. 220—228'50, żąd. 230, poszuk. 226. 5% m. Łodzi transakc. 206'50—207, żąd. 209, poszuk. 204. 6% Banku kredyt. hipot. 2,35,9.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 490, 540, czeki 490, 540. Dolary kanadyjskie gotówka 420, 460, czeki 420, 460. Franki francuskie gotówka 32'50, 33'50, czeki 32'50, 33'50. Franki belgijskie gotówka 34, 35'50, czeki 34, 35'50. Franki szwajcarskie gotówka 78, 83, czeki 78, 83. Funty szterlingi gotówka 1840, 1940, czeki 1840, 1940. Marki niemieckie gotówka 730, 770, czeki 730, 770. Korony austryackie gotówka 102, 108, czeki 102, 108. Korony czeskie gotówka 6, 6'60, czeki 6, 6'60. Korony szwedzkie gotówka 100, 105, czeki 100, 105. Korony duńskie gotówka 72, 76, czeki 72, 76. Korony norweskie gotówka 72, 76, czeki 72, 76. Lei gotówka 7'50, 8'50, czeki 7'50, 8'50. Liry gotówka 19, 20, czeki 19, 20. Marki fińskie gotówka 7'50, 8'50, czeki 10'25, 15'25. Floreny holenderskie gotówka 164, 172, czeki 164, 172. Ruble carskie po 100 — 407'50. ruble carskie po 500 — 405—410. Ruble dumskie po 1000 — 98—107, ruble dumskie po 250 — 90—93.

Ryga (PAT). Radio. Notowania giełdy ryskiej: Funty szterlingi 495, dolary 150, franki 830, szwedzkie korony 31, duńskie 31, marki niemieckie 2'10, fińskie 330, estońskie 0'35, polskie 0'40, tysiąc rubli w setkowych banknotach 650, tysiąc rubli dumskich w dużych banknotach 150.

Praga (PAT). Kursa dewiz: Berlin 119'75, Warszawa 15, marki niemieckie 119'75, marki polskie 14.

Gdańsk (PAT). Kurs marki polskiej wynosił dzisiaj 12 i pół, przekazy na Warszawę 11—11 i pół, w Berlinie marka polska 11 7/8 do 12, przekazy na Warszawę 11 i pół. Noty Kriesa 21 i pół, marki polskie w Gdańsku notowano po kursie 68 1/29—69 1/4, funty szterlingi 224—244.

Wiedeń (PAT). Kursa dewiz: Amsterdam 15825, Zagrzeb 861, Belgrad 1454, Berlin 742, Budapeszt 99, Bukareszt 760, Chrystyania 7025, Kopenhaga 7025, Londyn 1795, Medyolan 1885, Nowy Jork 518 Paryż 3180, Praga 611, Sofia 617'50, Sztokholm 9962, Warszawa 92'50, Zurych 8100, dynary 1455, franki francuskie 3170, szwajcarskie 8075, holenderskie 15800, duńskie 6975, norweskie 6975, czesko-słowackie 620, węgierskie 103, lei 757'50, lewy 622'50, liry 1872'50, marki niemieckie 742, polskie marki 97, funty szterlingi 1785, ruble carskie 302.

Zurych (PAT). Początkowe kursa dewiz: Berlin 9'05, Nowy Jork 6'40, Medyolan 23'05, Praga 7'60, Budapeszt 1'40, Zagrzeb 4'60, Bukareszt 9'20, Warszawa 1'12 i pół, Wiedeń 1'97 i pół, austryacka korona stemplowana 1'30.

Zurych (PAT). Kursa końcowe dewiz: Berlin 9, Holandya 195'35, Nowy Jork 6'40, Londyn 23'25 Paryż 38'50, Medyolan 23'08, Bruksela 4075, Kopenhaga 88, Sztokholm 124, Chrystyania 87'75, Madryt 83'25, Buenos Aires 215, Praga 765, Budapeszt 740, Zagrzeb 4'60, Bukareszt 9'20, Warszawa 110, Wiedeń 195, austryacka korona stemplowana 130.

Z krakowskiego targu na bydło.

Na targ krakowski od 27 listopada do 3 grudnia b. r. spędzono buhai 112, wołów 110, krów 152, jałówek 179, cieląt 556, owiec 12, nierogacizny 1232, razem 2353 zwierząt.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3400 do 5400 marek, woły od 4500 do 5800 mk., krowy od 2800 do 5000 mk., jałownik od 3150 do 5000 mk., cielęta od 4200 do 5300 marek; bitej wagi: nierogaciznę od 10.000 do 14.500 mk.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2353 sztuk.

Uwagi: W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 84 cieląt i 76 świń, zaś mniej 143 bydła i 7 baranów, czyli o 10 sztuk więcej.

Ochrona przemysłu łódzkiego

Warszawa. (PAT) W komisyi przemysłowo-handlowej wniosek posła Waszkiewicza w przedmiocie kryzysu w przemyśle okręgu łódzkiego przyjęty został jednomyślnie. Wniosek dotyczy usunięcia przez rząd braków opałowych i aprowizacyjnych oraz usunięcia utrudnień przy zakupnie surowca skutkiem działalności centrali dewiz. Wniosek domaga się poprawy sytuacyi przywozowej, wreszcie ochrony celnej dla przemysłu włóknistego. Członkowie komisyi wyrazili przekonanie, że obrady nad wnioskiem tym powinny przybrać na walnym sejmie rozmiary odpowiadające ważności przemysłu włóknistego.

Koncesyonowany, czy wolny handel?

Warszawa. (PAT). Komisya przemysłowo-handlowa odrzuciła po dłuższej dyskusyi ze względów zasadniczych i formalnych wniosek posła Federowicza, referowany przez posła Raucha, o uzależnieniu drobnego handlu artykułami żywności w Małopolsce od uzyskania osobnego zezwolenia. Komisya uznała potrzebę zaniechania polityki ograniczeń, która doprowadziłaby do tego, że zamiast handlu legalnego, rozwijałby się handel bez wykupu świadectw przemysłowych.

Dalszych zmian w ministerstwie skarbu nie będzie.

Warszawa (Tel. M.) Były minister Grabski obejmując w swoim czasie tekę ministra skarbu powołał na swoich najbliższych współpracowników dra Weinfelda i prof. Rybarskiego z Krakowa. Ponieważ to byli jego mężowie zaufania, przeto natychmiast po nominacyi ministra Steczkowskiego rozeszła się pogłoska, że obaj sekretarze stanu zamierzają ustąpić. Według „Przeglądu Wieczornego" pogłoska ta nie odpowiada podobno prawdzie. Zarówno dr Weinfeld, jak i dr Rybarski pozostają nadal na swoich stanowiskach w ministeryum skarbu.

Pożyczka polska w Ameryce dała tylko 16 milionów dolarów.

Warszawa. (Tel. M.) Pan Kazimierz Pruszyński, który obecnie wrócił z Ameryki do Warszawy, powiedział w rozmowie z przedstawicielem „Gazety Warszawskiej": diaczego **pożyczka polska w Ameryce przyniosła tylko 16 milionów dolarów?** P. Pruszyński uważa tę sumę za śmieszną. Zdaniem jego Polacy, jeżeli się mierzy wartościami amerykańskimi, **powinni byli otrzymać** od swoich rodaków przynajmniej **200 milionów dolarów.** A przy sprawnej i rozumnej agitacyi nawet pół miliarda. Pruszyński wini tutaj rząd polski i **złą organizacyę polskiej propagandy pożyczkowej.** Naturalnie „Gazeta Warszawska" nie podaje przytem, że **organizacya i pomysł pożyczki pochodzą z czasów rządów p. Ignacego Paderewskiego i przypadają również na czas urzędowania pana ministra skarbu Grabskiego.**

Opłata za listy zagraniczne.

Warszawa (tel. M.). W sprawie proponowanej przez kongres pocztowy w Madrycie opłaty 50 centimów za listy, wysłane za granicę, co równałoby się w walucie polskiej obecnie 16 markom polskim, ministerstwo poczt i telegrafów rozpatruje tę sprawę, a dopiero **po powrocie delegacyi rządu polskiego,** która uczestniczyła w kongresie pocztowym, **zapadnie decyzya.** Powrót delegatów ma nastąpić w dniach najbliższych. Na razie jednakże z dniem 15 grudnia opłata za zwyczajne listy, wysyłane z Polski za granicę, ustaloną została na 10 marek od listu.

Bezrobocie w aptekach warszawskich.

Warszawa. (East Express) Bezrobocie w aptekach warszawskich trwa dalej. Próby dojścia do porozumienia, dotychczas nie dały rezultatu. Pełnomocnicy pracowników nie chcieli przystąpić do pertraktacyj. Postawili między innymi ultimatum, żądające usunięcia z aptek pracujących podczas bezrobocia. Następnie zażądali pracy na dwie zmiany.

Powrót monarchii na Węgrzech.

Budapeszt (PAT) Radio. **Rezolucya partyi rządowej przyjmująca za podstawę królewską formę rządu na Węgrzech, poprzedzona była długą dyskusyą**, w której prawie wszyscy mowcy oświadczyli się za nią. Minister oświaty Roller twierdził, że zachodzą różnice w tej kwestyi pomiędzy deputowanymi. Sureczanyi bronił się od zarzutu propagandy na korzyść Habsburgów. Mała i wielka koalicya są zarówno przeciwne powrotowi Karola na tron węgierski. **Kwestya króla zostanie zdecydowana w zupełnej zgodzie pomiędzy regentem a zgromadzeniem narodowem.** Tylko deputowany Kraszt był przeciwny powyższej rezolucyi. Premier Teleki oświadczył się również za narodowem królestwem węgierskiem. Wybrano komitet, który ma ułożyć tekst rewizyi konstytucyi.

O odbudowę Węgier.

Paryż. (PAT) B. Kor. Podczas sprawozdania Haniela o traktacie pokojowym z Trianon sprawozdawca proponował przyjęcie tego traktatu. **Sprawozdawca uznaje wielkie zasługi Węgrów, położone około utrzymania cywilizacyi na Wschodzie w walce zwycięskiej przeciwko bolszewizmowi.** Omówiwszy poszczególne punkty traktatu doszedł sprawozdawca do wniosku, że **Węgry w obecnym swoim składzie po utracie wielkich obszarów rolnych i stratach w przemyśle, nie mogą się utrzymać bez obcej pomocy.** Należy przeto powitać kroki Milleranda, zmierzające do zbliżenia gospodarczego. Polityka całej ententy nie stoi w sprzeczności z polityką francuską. W końcu mówca zwrócił się z apelem do Czechosłowacyi, Rumunii i Jugosławii o porozumienie się. W końcu wezwał Izbę do ratyfikowania traktatu. Jest on zdania, że **ciężkie warunki traktatu mogą być w ten sposób uzupełnione, by Węgry mogły się znowu odbudować i żyć ze swoimi sąsiadami w zgodzie.**

Zdecydowana polityka koalicyi wobec Grecyi.

Nieuzasadnione rachuby na rozłam w koalicyi. — Premier francuski o sprawie greckiej.

Londyn (PAT) Havas. W rozmowie z przedstawicielem Agencyi Havasa oświadczył prezydent ministrów Leygues, że wypowiedziane w prasie francuskiej poglądy na sprawę grecką mają doniosłe znaczenie, oraz że są one bardzo pożądane, mianowicie w tym celu, aby dać narodowi greckiemu do zrozumienia, **że wszelkie rachuby na rozłam wśród sprzymierzeńców są nieuzasadnione.** Główną ideą polityki koaliantów na wschodzie jest — jak oświadczył Leygues — możliwie najszybsze przywrócenie tam stosunków pokojowych. Prezydent Leygues ma nadzieję, że porozumienie pomiędzy koalicyą a narodem greckim zostanie wkrótce osiągnięte. W tym celu konieczne jest — oświadczył premier — **niepozostawienie w opinii greckiej ani cienia wątpliwości co do bezwzględnie zdecydowanej polityki koaliantów w sprawie greckiej. Francuska opinia publiczna jest pod tym względem jednolita.**

Koalicya wobec Konstantyna.

Paryż. (PAT) Havas. Konferencya w Londynie uchwaliła pewne środki, które należałoby zastosować wobec stanowiska, jakie zajęła Grecya. **Koalicya wywarłaby nacisk polityczny i finansowy na Grecyę w razie, jeżeliby Konstantyn powrócił na tron** i jeżeli rząd grecki zajmie nieprzyjazne stanowisko wobec koalicyi. **Oficyalna nota angielska potwierdza w zupełności zgodę sprzymierzonych co do tej sprawy.** Sprzymierzeni będą rozpatrywać w sobotę stosunki handlowe z Rosyą oraz organizacyę konferencyi, która ma się odbyć w Brukseli w sprawie odszkodowań.

O stały pokój na Wschodzie.

Paryż (PAT) Radio. Lloyd George, Leygues i Sforza odbyli w piątek na Downing street dwie konferencye. Powzięta rezolucya brzmi następująco. **Zanim powzięta zostanie ostateczna decyzya w sprawie kroków, jakie należy zastosować celem zaprowadzenia stałego pokoju na wschodzie, trzy mocarstwa uważają za stosowne że należy zbadać decyzye rządu i narodu greckiego.** Rząd włoski jest za traktatem z Rapallo.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Odpowiedź Cziczerina i Rakowskiego na notę ministra Sapieby.

Sowiety imputują nam pogwałcenie traktatu rozejmowego. — Rosya nie chce dać gwarancyi wojskowych.

Warszawa (PAT). Minister spraw zagranicznych, **ks. Sapieha**, otrzymał następujący radiotelegram w dniu 1 grudnia:

W odpowiedzi na Pańskie radio z dnia 26 listopada, rządy Rosyi i Ukrainy nie mogą się powstrzymać od wyrażenia swego żywego zdumienia wobec nadzwyczajnego procederu prowadzenia pertraktacyj przez radiotelegramy, usuwając obie odpowiednio upoważnione delegacye w Rydze. Linie wytyczne postępowania delegacyi rosyjsko-ukraińskiej odpowiadają ściśle zapatrywaniom ich rządów, które nie widzą żadnej racyi, zmuszającej je do wyboru innej drogi pertraktacyj z Polską. Ze strony rządu polskiego jest tem więcej niestosowne wyrażenie jakiegokolwiek niezadowolenia z powodu protestów uzasadnionych (!) delegacyi rosyjsko-ukraińskiej, że wobec ciągłych pogwałceń traktatu ryskiego przez Polskę (!), Rosya i Ukraina nie mogą przejść nad tem do porządku dziennego, bez formalnej opozycyi, opierając się na swoich prawach. A mianowicie czyżby nie było krzyczącem pogwałceniem traktatu ryskiego ze strony Polski pozwolenie bandom Petlury i Bałachowicza na przystąpienie do przygotowań wojennych pod ochroną (!) wojsk okupacyjnych (!) polskich, pozostawiając Petlurze całą strefę, nazwaną strefą neutralną Petlury. Czy to nie było pogwałceniem tego traktatu, gdy wojska polskie odmówiły cofnięcia się na nowe granice po wymianie ratyfikacyi? Czy to nie było pogwałceniem traktatów dodatkowych z dnia 14 listopada, kiedy wojska polskie ściągały się z cofnięciem w terminie przewidzianym i z umówioną szybkością do nowych linij, które miały okupować? Inne naruszenia punktów traktatu, popełnione przez Polskę, były wyliczone w odezwach prezesa delegacyi rosyjsko-ukraińskiej w Rydze. Nawet demobilizacya siedmiu roczników, wymieniona w Pańskiem radio, miała za skutek ułatwienie rządowi polskiemu działań wojennych przeciwko Rosyi i Ukrainie za pośrednictwem Petlury i Bałachowicza (!?!), podtrzymywanych i utrzymywanych przez niego. To pogwałcenie traktatu zawartego nie będzie zapomniane w chwili, gdy ostatecznie będą regulowane rachunki pomiędzy Polską z jednej strony, a Rosyą i Ukrainą z drugiej strony (!), gdyż te ostatnie odrzucały niewzruszenie każdą myśl o naruszeniu traktatów przez nie podpisanych (??). W przeciwieństwie do rządu polskiego, który podpisał traktaty i protokoły i przekracza następnie przyjęte zobowiązania, rządy rosyjski i ukraiński pozostały niewzruszenie na stanowisku swoich zobowiązań traktatowych i wypełniają je skrupulatnie (oho! oho! Red.).

Nie tylko nie idą one w ślady rządu polskiego na drodze podejrzeń, coby zagroziło dziełu pokoju, który je żywo obchodzi, ale ożywiający je duch pojednawczy jest tak silny, że witają one z zadowoleniem myśl rządu polskiego przyspieszenia toku konferencyi pokojowej i **proponują wskutek tego, aby powierzyć prezesom delegacyj osobnych wypracowanie programu pertraktacyj pokojowych, aby model przy pierwszej możności oznaczyć datę ostatecznego zawarcia pokoju.** Przyspieszenie prac konferencyi jest tem więcej pożądane, że późne przybycie prezesa Dąbskiego i głównych członków delegacyi polskiej, nie przedstawienie przez nich po przyjeździe nowych pełnomocnictw i długa nieobecność najważniejszych ekspertów polskich odroczyły już znacznie dzieło zawarcia pokoju. I teraz jeszcze delegacya polska odmawia oznaczenia posiedzeń komisyj dość często, skutkiem czego prace komisyi są przeciągane. Zwłoka przy przedstawieniu przez delegacyę polską nowych pełnomocnictw jest tem dziwniejszą, że w chwili gdy rząd polski traktował o przeniesienie konferencyi pokojowej z Mińska do Rygi, zaznaczył on potrzebę zaopatrzenia się delegacyi polskiej w nowe pełnomocnictwa i że takowe posiadane przez delegacyę rosyjsko-ukraińską posiadały od pierwszej chwili prawo zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego, chociaż wtedy przedmiotem obrad były tylko pertraktacye o zawarcie preliminaryów pokojowych.

Mając nadzieję, że przeszkody stworzone przez delegacyę polską do przebiegu negocyacyi będą w przyszłości usunięte, **rządy rosyjski i ukraiński zaznaczają zarazem, że gwarancye wojskowe nie mogą być dane przez Rosyę i Ukrainę jak tylko w razie, gdyby otrzymały one odpowiednie gwarancye od wszystkich rządów nieprzyjacielskich,** ażeby mogły być doprowadzone do skutku przez petraktacye z wszytkimi wymienionymi rządami. Rosya i Ukraina podzielają w zupełności pragnienie pokoju Polski i rządy sowieckie sprzymierzone wyrażają pewność, że na tej podstawie dzieło pokoju trwale i pewnie będzie wzniesione na konferencyi w Rydze.

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych pospolitej sowieckiej, rosyjskiej **Cziczerin**, prezes rady komisarzy ludowych i komisarz ludowy do spraw zagranicznych rzeczpospolitej sowieckiej ukraińskiej **Rakowski.**

W odpowiedzi na powyższą notę minister **Sapieha** wysłał do Moskwy depeszę następującej treści:

Przyjmując do wiadomości radiodepeszę panów z dnia 1 grudnia, komunikuję, że przesłałem ją naszej delegacyi w Rydze. Podpisano Sapieha.

Nieudały strajk generalny na Górnym Śląsku.

(PAT). **Bytom, 4 grudnia.**

Strejk generalny, do którego nawoływali komuniści, należy uważać za **nieudany.** Po bezskutecznych próbach w kilku miejscach, robotnicy **powrócili do pracy.** Pisma niemieckie donoszą, że dzisiaj zastrejkowała część kolejarzy niemieckich w Katowicach. Ruch na kolejach nie jest przerwany. Panuje ogólne przekonanie, że zakusy komunistów niemieckich wywołania zamieszek, aby przeszkodzić w ten sposób plebiscytowi, zostały **bezowocne.**

Za rewizyą traktatu z Turcyą

Paryż. (PAT) „Temps“ donosi, że w prasie amerykańskiej ukazał się artykuł Nittiego, który oświadcza, iż warunki pokoju, podyktowane Turcyi, są zbyt surowe. Dziennik zauważa, że traktat z Sevres był opracowany przy współudziale Nittiego, który w Londynie sprzeciwił się propozycyi Milleranda w sprawie zmiany ustroju w Smyrnie i podtrzymał zapatrywanie Lloyda George co do pozostawienia Smyrny pod panowaniem greckiem.

Skazanie podporucznika i 7 szeregowców na karę śmierci.

Warszawa (East Express). Sądy wojskowe skazały na karę śmierci za zbrodnię rabunku i zabójstwa podporucznika Karola Sokołowskiego, oraz 7 szeregowców. Wyroki te wykonano.

Towarzystwo Literackie
im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Wojna skończyła się. Europa zachodnja powraca do normalnej pracy kulturalnej. Powracamy i my — wśród warunków ciężkich, a pomimo to nierównie lepszych, aniżeli przed wojną: będziemy pracowali u siebie i dla siebie. Dzisiaj naszym świętym obowiązkiem jest dowieść i sobie samym i całemu światu, żeśmy na niepodległość zasłużyli, że w naszem wielkiem państwie mieszka wielki naród.

Lecz niema wielkiego narodu bez wielkiej kultury umysłowej, a w kulturze umysłowej naczelne stanowisko zajmuje nauka, której placówkami są nie tylko uniwersytety i akademie, utrzymywane przez Rząd, ale także prywatne stowarzyszenia naukowe, odgrywające w społeczeństwach kulturalnych Europy zachodniej niezmiernie doniosłą rolę w organizacyi i rozwoju nauki. U nas takich stowarzyszeń jest stosunkowo nie wiele. Przyszedł czas, aby ich było więcej, nadewszystko zaś aby stowarzyszenia już istniejące ogarniały swoją działalnością całą Polskę.

Jednem z takich stowarzyszeń jest założone jeszcze w roku 1887 Towarzystwo Literackie imienia Adama Mickiewicza we Lwowie. Jego celem było zrazu szerzenie w społeczeństwie kultu Mickiewicza, to znaczy tego wszystkiego, co w duchowej kulturze Polski 19-go wieku jest najwyższego, a w polskiem uczuciu najświętszego. Celowi temu służyło Towarzystwo wiernie, z jednej strony wydając „Pamiętnik", poświęcony pracom naukowym nad życiem i twórczością Mickiewicza, a z drugiej podejmując wydanie krytyczne jego pism.

Z czasem rozszerzyło Towarzystwo zakres swojej działalności, która ogarnęła całą historyę literatury polskiej. W związku z tą zmianą, nie zaprzestając pracy nad wydaniem pism Mickiewicza, Towarzystwo zaczęło wydawać, zamiast „Pamiętnika", poświęconego jedynie Mickiewiczowi, „Pamiętnik Literacki", czasopismo, którego w roku 1918 ukazał się tom XVI-ty.

Tuż po odzyskaniu niepodległości powstała myśl jeszcze większego rozszerzenia działalności Towarzystwa imienia Mickiewicza. Obecnie ta myśl przyoblekа się w ciało: powstały Oddziały Towarzystwa w Warszawie i w Poznaniu, powstanie, da Bóg, Oddział wileński, powstaje Oddział i w Krakowie.

Działalność jego będzie się rozwijała w dwóch kierunkach: 1) Mniej więcej co miesiąc odbywać się będą odczyty publiczne z dziedziny historyi literatury i kultury, odczyty, na które wstęp służyć będzie wszystkim — za opłatą; członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny. 2) Co miesiąc odbywać się będą posiedzenia naukowo-literackie, na których wygłaszane będą referaty naukowe — z dyskusyą; udział w takich posiedzeniach brać będą mogli jedynie członkowie Towarzystwa.

Tak oto powstaje w naszem mieście nowa placówka życia umysłowego. Zarząd Towarzystwa poczytuje sobie za obowiązek podać to do wiadomości publicznej i zarazem zwrócić się z gorącem wezwaniem do wszystkich miłośników literatury polskiej, ażeby zechcieli w jego pracach wziąć udział czynny i udzielili mu niemniej życzliwego poparcia od tego, jakie dają Anglicy Towarzystwu imienia Szekspira, albo Włosi Towarzystwu imienia Dantego.

Zapisy na członków Towarzystwa przyjmuje skarbnik Oddziału krakowskiego, prof. Jan Bystrzycki (ul. Karmelicka 1, III. p.). Można się także zapisywać na członków przy wejściu na odczyty publiczne, urządzane przez Towarzystwo. Roczna składka wynosi w roku bieżącym Mkp. 84. Wszyscy członkowie otrzymują bezpłatnie „Pamiętnik Literacki".

Pierwszy odczyt publiczny wygłosi Ignacy Chrzanowski: (Mickiewicz wobec Kościoła w roku 1844") dnia 7 grudnia w Collegium Novum, w sali Kopernika, o godz. 6 wiecz. Z kolei wygłoszą: Franciszek Bielak, Władysław Folkierski, Józef Kallenbach, Stanisław Kot, Stanisław Pigoń, Józef Tretiak, M. Szyjkowski i inni.

Na posiedzenia naukowo-literackie zgłosili pomiędzy innymi referaty: Franciszek Bielak (o Kondratowiczu) i Stanisław Windakiewicz (o Kochanowskim).

O miejscu i dniu odczytów Towarzystwo podawać będzie osobne zawiadomienia.

Przewodniczący Oddziału krakowskiego:
Ign. Chrzanowski.

—o—

Z szerokiego świata.

(m-m) **NOWA BURŻUAZYA W SOWDEPII.** Według informacyi osób przybywających z Rosyi — tworzy się tam nowa burżuazya ze spekulantów uprawiających tajny handel. Władze bolszewickie nie mogą przeszkodzić prowadzeniu tajnych transakcyi handlowych, ponieważ cała ludność ochrania handlarzy, co zresztą jest zupełnie zrozumiałem, że tylko tą drogą może uzupełnić głodowe porcye oficyalne.

(m-m) **SENSACYJNE SAMOBÓJSTWO DZIENNIKARZA.** Z Wiednia donoszą, że odebrał sobie tam życie przez otrucie morfiną 30-letni I. Jettmar redaktor naczelny pisma „Videnský Denník". Powodem samobójstwa było sprzeniewierzenie znacznych sum pieniężnych. Ponieważ Jettmar był główną siłą wiedeńskiego organu Kramarza, więc możliwem jest, iż śmierć jego spowoduje zawieszenie „Videnského Dennika".

(l.) **NOWE WYBRYKI PARYSKIEJ MODY.** Wszechwładna moda, która ze stolicy Francyi rozciąga arbitralnie swe berło nad całym światem, miewa swoje nieprawdopodobne fantazye, o których istotnie nie śniło się filozofom... Dawniej skoro kołnierz płaszczów wieczorowych nie był zrobiony z tej samej co płaszcz materyi, musiał być koniecznie futrzany, futro uchodziło bowiem za tradycyjny luksus. Lecz dziś zbytek przeszedł w stadyum wyrafinowania i oto krawcy paryscy wymyślili kołnierz z piór i kołnierz ze sztucznych kwiatów. Szykowne, wytworne Paryżanki jawią się zatem w teatrach i na koncertach we wspaniałych płaszczach o kołnierzach nietylko z piór bażancich lub strusich, postrzępionych na wzór chryzantemów, lecz z różowych, białych, lub czerwonych róż, bądź z rozmaitych kwiatów fantastycznych, nie zakwitających naprawdę nigdy na żadnych rzeczywistych krzakach. Czy to ładne? Zapewne, jak każda przelotna nowość... Czy ciepłe? Wszakże moda tysiąckroć ważniejszą jest od ciepła, i wogóle hygieny i innych tym podobnych przesądów, a zatem...

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronus.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.